Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 113 B CZWARTEK, 13 MAJA 1954 ROKU CENA 20 gr

Na str. 2
Przemówienie min. W. M. Mołotowa
na konferencji genewskiej

Delegacja PAN
wyjechała do Budapesztu

11 bm. opuściła Warszawę, udając się do Budapesztu, delegacja PAN z prezesem PAN — prof. J. Dembowskim na czele.

W skład delegacji wchodzą: sekretarz naukowy PAN — prof. S. Żółkiewski, członkowie PAN — prof. R. Szewalski, prof. A. Sołtan, prof. A. Musierowicz oraz sekretarz delegacji, dyr. Biura Organizacji Planowania Badań Naukowych — prof. J. Zaremba.

Celem podróży uczonych jest dalsze zacieśnienie współpracy PAN z Węgierską Akademią Nauk.

W CELU DALSZEJ POPRAWY WARUNKÓW BYTOWYCH
Nowe izby — ośrodki zdrowia — urządzenia socjalne
przekazano do użytku ludzi pracy

W całym kraju — w miastach, gromadach i spółdzielniach produkcyjnych — przekazywane są do użytku ludzi pracy różnego rodzaju obiekty socjalne i placówki służby zdrowia. Jednocześnie w ośrodkach przemysłowych trwa rozbudowa urządzeń komunalnych.

W okresie 4 miesięcy br. w **Żarach** — ważnym ośrodku przemysłowym **w woj. zielonogórskim** — wyremontowano ponad 140 izb mieszkalnych. Plan robót, mających na celu dalszą poprawę warunków bytowych mieszkańców, przewiduje m. in. przebudowę w rb. sieci wodociągowej i podłączenie do niej wielu domów, modernizację urządzeń filtrowych na jednej ze stacji pomp w celu podniesienia jakości wody, zwiększenie produkcji gazu w porównaniu z rokiem ub. o 50 proc.

Ponadto prowadzić się będzie w Żarach w dalszym ciągu odgruzowanie w różnych dzielnicach. Na powierzchni ok. 4 ha przewiduje się założenie nowych zieleńców i kwietników.

Liczne placówki zdrowia powstają obecnie przy zakładach przemysłowych w woj. łódzkim. Działalność ich przyczyni się poważnie do dalszego usprawnienia opieki lekarskiej nad robotnikami i upowszechnienia oświaty sanitarnej.

Nowoczesny ośrodek zdrowia uruchomiony został m. in. przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego w **Pabianicach.** Posiada on poradnię ogólną i higieny pracy oraz gabinety: okulistyczny, chirurgiczny, dentystyczny i inne. W Zakładach im. W. Piecka w **Żychlinie** uruchomiono przyzakładową poradnię lekarską, posiadającą doskonale wyposażone gabinety chirurgiczny i dentystyczny. Poradnia ogólna oddana została również do użytku przy Tomaszowskich Zakładach Wyrobów Rymarskich.

Następuje również stały wzrost opieki lekarskiej na wsi. Ostatnio oddano do użytku ośrodek zdrowia i izbę porodową w gm. Gruczno, w **woj. bydgoskim.**

Asystenci wyższych uczelni **Krakowa** otrzymali w ostatnich dniach Dom Młodego Naukowca. W nowym gmachu, urządzonym bardzo wygodnie, posiadającym różne urządzenia socjalne, znajdzie mieszkanie 35 młodszych pracowników nauki.

Mieszkańcom Domu zapewniono jak najlepsze warunki pracy i odpoczynku. M. in. w Domu Młodego Naukowca w Krakowie zorganizowano duże lektorium, wyposażone w niezbędne urządzenia do nauki oraz obszerną świetlicę.

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy **Stablowickiej Przędzalni Czesankowej** coraz lepiej zaspokaja rosnące potrzeby robotników. Na terenie zakładu rozbudowano sieć kiosków stałych i ruchomych. Oddano do użytku załogi kilka warsztatów szewskich i krawieckich. Uruchomiono również pralnię mechaniczną oraz punkt transportowy. W stadium organizacji znajduje się zakład fryzjerski. Usprawniono pracę w stołówce zakładowej, gdzie obiady są coraz lepsze.

Wieś przyśpiesza sadzenie ziemniaków
Przodują woj. poznańskie i łódzkie

Wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne wiele gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR przyspiesza opóźnione sadzenie ziemniaków, pragnąc wykonać te prace w obecnym, najbardziej sprzyjającym okresie. Niektóre gospodarstwa prace te już ukończyły. Dotychczas jednak zasadzono w całym kraju tylko niewiele ponad 50 proc. obszaru przeznaczonego pod uprawę ziemniaków.

Największy areał ziemniaków zasadziły gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie produkcyjne w woj.: poznańskim — 82 proc., łódzkim — 80 proc., kieleckim — 72 proc. oraz opolskim — 68 proc.

Poważnie opóźnione w sadzeniu ziemniaków są gospodarstwa chłopskie i PGR w woj.: krakowskim, rzeszowskim, białostockim i olsztyńskim. Przyspieszenie sadzenia ziemniaków jest tu sprawą szczególnie pilną i ważną. Np. w woj. rzeszowskim do 10 bm. zasadzono 47 proc. areału, przeznaczonego pod uprawę tej rośliny. Największe opóźnienie mają gospodarstwa chłopskie w pow. Lesko i Lubaczów, które dotychczas zasadziły zaledwie ok. 13 proc. obszaru.

Związkowcy radzieccy
opuścili Warszawę

11 bm. opuściła Warszawę, udając się do kraju, delegacja związkowców radzieckich z sekretarzem WCSPS — F. Karcewem na czele, która uczestniczyła w obradach III Kongresu Związków Zawodowych.

Gości radzieckich na lotnisku Okęcie żegnał przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz oraz członkowie sekretariatu CRZZ.

Obecni byli: radca Ambasady ZSRR w Warszawie J. Babarin oraz III sekretarz Ambasady ZSRR w Warszawie F. Szarykin.

Fabryka Płyt Spilśnionych
powstaje w Nidzie

Nad jeziorem nidzkim w woj. olsztyńskim, pośród lasów Puszczy Piskiej powstaje nowoczesna Fabryka Płyt Spilśnionych, która w przyszłym roku ma wyprodukować kilkanaście tysięcy ton różnego rodzaju płyt. Płyty znajdą szerokie zastosowanie w budownictwie, gdzie będą używane np. na podłogi i boazerie; inny rodzaj płyt nadaje się do wykładania łazienek, jako pokrycie dachów itp.

Budowa Fabryki jest już poważnie zaawansowana. Prace przy kilku obiektach są na ukończeniu i przewiduje się, że produkcja płyt zostanie rozpoczęta pod koniec października br. Kilka dni temu został oddany do próbnego rozruchu pierwszy obiekt tej Fabryki — siłownia.

Kobiety francuskie dziękują
delegacji Wietnamu w Genewie za opiekę nad jeńcami

GENEWA (PAP). — Rodziny wielu francuskich jeńców wojennych odwiedzają delegację Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencję genewską, aby uzyskać informacje o krewnych i wyrazić wdzięczność za humanitarne traktowanie jeńców przez władze wietnamskie.

6 bm. reprezentacja związku kobiet francuskich złożyła wizytę delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i zwróciła się do niej z prośbą o przekazanie wyrazów wdzięczności prezydentowi Ho Szi Minowi za jego wysiłki zmierzające do przywrócenia pokoju w Wietnamie.

PARYŻ (PAP). — Upadek twierdzy Dien Bien Fu przyczynił się do wzmożenia walki społeczeństwa francuskiego o natychmiastowe zaprzestanie wojny w Indochinach i pokojowe uregulowanie kwestii indochińskiej.

8 bm. odbyły się we Francji zjazdy departamentalnych federacji katolickiej partii MRP. Na zjazdach omawiano sprawę sytuacji wojskowej w Indochinach. Federacja MRP dep. Seine uchwaliła rezolucję, w której „domaga się, by nieustannie poszukiwano możliwości porozumienia".

Samoloty USA
naruszają granice Norwegii

OSLO (PAP). — Ostatnio prasa norweska niejednokrotnie donosiła o przelotach nie rozpoznanych obcych samolotów nad terytorium Norwegii, a zwłaszcza w Norwegii płn. Twierdzono przy tym stale, że są to rzekomo samoloty radzieckie.

10 bm. dzienniki podały wiadomość o nowym naruszeniu granic powietrznych Norwegii w okolicach miejscowości Troms i Trennelag, jak również w strefie Norwegii zachodniej. Donoszą również o naruszeniu granic Danii, Szwecji i Finlandii przez obce samoloty.

Jak stwierdził w oficjalnym komunikacie dowódca wojsk lotniczych Norwegii, gen. Lambrechts, lotnikom norweskim, którzy wystartowali na samolotach pościgowych udało się ustalić, iż samoloty dokonujące lotów nad Norwegią należały do lotnictwa amerykańskiego.

Zmyślona wiadomość
tygodnika zach.-niemieckiego

BERLIN (PAP). — Wydział prasy i informacji ministerstwa spraw zagranicznych NRD ogłosił komunikat, w którym stwierdza:

Zbliżony do władz angielskich tygodnik „Welt am Sonntag" w numerze z 9 bm. opublikował tzw. własną wiadomość, w której stwierdza, że w pierwszych dniach maja odbyły się w Berlinie rozmowy między przedstawicielami rządu NRD a delegacją radziecką w sprawie separatystycznego traktatu pokojowego oraz innych porozumień. Wiadomość ta jest od początku do końca zmyślona. Rząd NRD prowadzi uporczywą walkę o ogólnoniemiecki traktat pokojowy.

Sprawa pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego
na kolejnym posiedzeniu konferencji genewskiej
Przemówienie ministra Mołotowa

GENEWA (PAP). — Na wtorkowym posiedzeniu konferencji genewskiej przewodniczył brytyjski min. spraw zagr. Eden. Pierwszy zabrał głos min. spraw. zagr. ZSRR W. M. Mołotow, którego przemówienie wysłuchane zostało z uwagą przez uczestników konferencji. (Skrót przemówienia min. Mołotowa podajemy na str. 2).

Delegacja radziecka z ministrem Mołotowem na czele na sali obrad. Pierwszy od lewej wicemin. Gromyko. Foto CAF

Z kolei zabrał głos min. spraw zagr. Korei południowej, Pyung. Również tym razem — wbrew szumnym zapowiedziom — nie przedstawił on żadnego konkretnego planu rozwiązania kwestii koreańskiej i nie wniósł nic istotnego do dyskusji. Całe jego przemówienie poświęcone było obronie interwencji amerykańskiej w Korei. Wypowiedział się on równocześnie przeciwko wycofaniu wojsk amerykańskich z Korei. W sprawie wyborów Pyung powtórzył znów swoje poprzednie stanowisko, żądając przeprowadzenia wyborów jedynie w Korei północnej i pod obcym nadzorem.

Mówca wdał się następnie w obszerne rozważania na temat znaczenia i definicji pojęcia „demokracja" oraz oświadczył, że wzorem państwa demokratycznego jest reżim Isynmanowski...

Następnie przemawiał min. spraw zagr. Belgii, Spaak. Zaznaczył on, że konferencja szczęśliwie pokonała pierwsze trudności, ale później „niektórzy delegaci przenieśli dyskusję na płaszczyznę, która nie rokuje powodzenia". W związku z tym — powiedział Spaak — należy się ściśle trzymać porządku dziennego.

Spaak powtórzył znaną wersję amerykańską o „interwencji ONZ w Korei" i wyraził pogląd, że przy rozwiązaniu problemu koreańskiego należy się kierować uchwałami ONZ. Nie odpowiedział on ani słowem na zarzuty, iż pod flagą ONZ interweniowały St. Zjednoczone w wojnie w Korei, gwałcąc elementarne zasady ONZ i wolę narodu koreańskiego.

Belgijski min. spraw zagr. wypowiedział się z kolei przeciwko wycofaniu wojsk obcych z Korei. Krytykował on również stanowisko, iż sam naród koreański powinien rozwiązać problem Korei.

Na zakończenie swego polemicznego przemówienia Spaak powiedział: „Najwyższy czas zaprzestać wszelkiej polemiki i operowania ogólnikami..."

Następne posiedzenie będzie poświęcone sprawie Indochin.

Zdziwienie i niezadowolenie w Paryżu
po odwołaniu przez rząd występów baletu radzieckiego

PARYŻ (PAP). Rząd Laniela postanowił 10 bm. ponownie odroczyć pierwszy występ artystów baletu radzieckiego. Początkowo w związku z ogłoszeniem 8 i 9 bm. żałoby z powodu upadku Dien Bien Fu pierwszy występ przeniesiony został z 8 na 11 bm.

Znamienne jest, że tym razem rząd odroczył rozpoczęcie występów artystów radzieckich na czas nieokreślony. Wywołało to głębokie niezadowolenie we Francji. Organizacje demokratyczne, a w szczególności redakcja dziennika „L'Humanité" otrzymują wiele listów, w których Francuzi protestują przeciwko decyzji rządu Laniela. Tak np. artystka teatru „Grand Opera" Lycette Darsonval pisze: „Jestem ogromnie rozczarowana. Cieszyłam się tak bardzo, że będę mogła oklaskiwać artystów radzieckich".

Dyrektor administracyjny zarządu francuskich teatrów operowych Lehman złożył kierownikowi grupy artystów radzieckich kompozytorowi Czulaki wyrazy ubolewania.

Teatr „Grand Opera" sprzedał już przeszło 10 tys. biletów na pierwsze występy baletu radzieckiego. Nabycie biletów związane było z olbrzymimi trudnościami, ponieważ trzeba było stać przez wiele godzin w kolejkach. Obecnie wobec odwołania przedstawień, teatr przystąpił do zwrotu pieniędzy. Przy kasach teatru gromadzą się przez cały czas paryżanie, wyrażając zdziwienie i niezadowolenie z powodu decyzji rządu. Prasa paryska wyraża również niezadowolenie z powodu decyzji rządu Laniela.

Rozbudowa elektrowni Jaworzno II
(OBSŁUGA WŁASNA)

Pierwsze dwa turbozespoły największej polskiej elektrowni — Jaworzno 2 — pracują już od roku. W sierpniu będzie uruchomiony trzeci turbozespół, zaś w październiku czwarty. Dwa dalsze i ostatnie mają być gotowe w połowie przyszłego roku. Wtedy też elektrownia jaworznicka uzyska swą szczytową moc.

Obecnie prowadzi się ostatnie prace montażowe przy kotle dla trzeciej turbiny oraz ustawia się podstawę dla turbogeneratorów. Ponadto buduje się olbrzymią nastawnię, która będzie obsługiwała w przyszłości już całą elektrownię.

26 marca br. na pięć dni przed terminem ukończono wznoszenie komina elektrowni — znacznie wyższego od komina, który buduje się obecnie dla elektrociepłowni żerańskiej. Komin elekrowni jaworznickiej jest bodajże najwyższym w Polsce. W końcu kwietnia skończono wykładanie wnętrza komina cegłami szamotowymi.

Elektrownia Jaworzno 2 między innymi ma być zaopatrywana w węgiel kolejką linową, która połączy składowiska z sąsiednią kopalnią. Początkowo zamierzano oddać do użytku kolejkę dopiero w przyszłym roku, lecz ostatnio skrócono ten termin i kolejka dowiezie pierwsze setki ton węgla już na jesieni bieżącego roku. (J)

Wietnamska armia ludowa
otacza opieką rannych jeńców

PEKIN (PAP). Przedstawiciel dowództwa naczelnego wietnamskiej armii ludowej złożył na konferencji prasowej następujące oświadczenie o sytuacji rannych jeńców wojennych w Dien Bien Fu:

Bezpośrednio po zniszczeniu francuskich pozycji ufortyfikowanych pod Dien Bien Fu przez oddziały wietnamskiej armii ludowej, naczelne dowództwo wietnamskiej armii ludowej wydało instrukcje poszczególnym oddziałom armii zajmującym odcinek centralny — Huong Tanh, aby zapewniły bezpieczeństwo rannych jeńców wojennych i udzieliły im odpowiedniej pomocy. Całemu personelowi lekarskiemu nieprzyjaciela, poczynając od sanitariuszek do lekarzy-pułkowników pozwolono na powrót do szpitali i leczenie rannych.

Edward Klabiński i Francja
triumfują na VIII etapie Wyścigu Pokoju

Zwycięzcą ósmego etapu Wyścigu Pokoju na trasie Lipsk — Karl Marx-stadt (144 km) został Edward Klabiński (Polonia francuska) przed Francuzem Picot i Czechosłowakiem Kubrem. Jako pierwszy z Polaków przyjechał do mety Królak, około trzy minuty za zwycięzcą.

Drużynowo etap wygrała Francja przed CSR. Polska zajęła 5 miejsce.

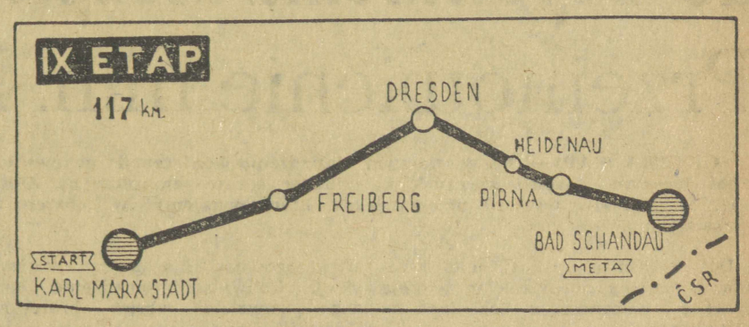

WYNIKI DRUŻYNOWE VIII ETAPU

1) Francja — 11.49,22
2) CSR — 11.49,24
3) Belgia — 11.52,32
4) Dania — 11.52,41
5) Polska 11.53,12
6) ZSRR — 11.53,21
7) Szwecja — 11.53,21, 8) Holandia — 11.54,01, 9) Anglia — 12.00.28, 10) NRD — 12.00,34, 11) Pol. Franc. — 12.05,38, 12) Bułgaria — 12.10.31, 13) Rumunia — 12.11,32, 14) Finlandia — 12.38,02, 15) Norwegia — 12.40,00, 16) Węgry — 13.14,59, 17) Albania — 13.49,18.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 8 ETAPACH

1) CSR — 103.06,26
2) Polska — 103.12,07
3) Dania — 103.15,00
4) Belgia — 103.19,57
5) Holandia — 103.26,00
6) ZSRR — 103.42,53
7) Anglia — 104.31.23, 8) NRD — 104.36,30, 9) Bułgaria — 105.25,55, 10) Francja — 105.33,01, 11) Polonia Franc. — 105.52,06, 12) Rumunia — 106.08,31, 13) Szwecja — 106.52,37, 14) Finlandia — 109.14.16, 15) Norwegia — 111.17.07, 16) Węgry — 111.23,55, 17) Albania — 119.59,09.

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU

1) E. Klabiński (Pol. Fr.) — 3.52.51,
2) Picot (Francja) — 3.53.57.
3) Kubr (CSR) — 3.53.59.
4) Kerkhoven (Belgia) — 3.57.07.
5) Hansen (Dania) — 3.57.07.
6) Danguillhaume (Francja)—3.57.38.
7) **Królak** (Polska) — 3.57 38.
8) de Boeck (Belgia) — 3.57.38, 9) Nachtigal (CSR) — 3.57.38, 10) Ruziczka (CSR) — 3.57.47.

W jednakowym czasie 3.57.47 sklasyfikowano 29 kolarzy od miejsca 11 do 39. Wśród nich kolejność drugiej dziesiątki jest następująca:

11) **Klabiński** (Polska), 12) Ruvet (Belgia), 13) Niemytow (ZSRR), 14) Cziżikow (ZSRR), 15) Van Meenen (Belgia), 16) Gill (Anglia), 17) Van Schill (Belgia), 18) Haskell (Anglia), 19) Kolew (Bułgaria), 20) Dalgaard (Dania).

W grupie tej byli również m. in.: 21) Pedersen (Dania), 22) Ostergaard (Dania), 26) Broeck (Holandia), 32) Klewcow, 33) Kriuczkow, 34) Matwiejew (ZSRR), 35 **Łasak** (Polska), 38) Vesely (CSR), 50) **Hadasik** (Polska) — 4.06.07, 51) **Wilczewski** (Polska) — 4.06.09.

Przeciętna szybkość zwycięzcy wynosiła 37 km/godz.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO OSMIU ETAPACH

1) Dalgaard (Dania) — 34.19,46
2) Van Meenen (Belgia) — 34.23,36
3) Ruziczka (CSR) — 34.27,18
4) Broeck (Holandia) — 34.27,46
5) **Królak** (Polska) — 34.29,00
6) **Klabiński W.** (Polska) — 34.30,02
7) Hansen (Dania) — 34.30,40, 8) Rusman (Holandia) — 34.31,53, 9) de Groot (Holandia) — 34.32,15, 10) Picot (Francja) — 34.35,11, 11) Vesely (CSR) — 34.35,27, 12) Pedersen (Dania) — 34.37,23, 13) **Wilczewski** (Polska) — 34.37,28, 14) Van der Lyke (Holandia) — 34.37,59, 15) Ostergard (Dania) — 34.42,39, 16) De Boeck (Belgia) — 34.43,09, 17) Ruvet (Belgia) — 34.43,34, 18) Kerkhoven (Belgia) — 34.43,56, 19) Niemytow (ZSRR) — 34.45,07, 20) Van Schill (Belgia) — 34.46,03, 21) **Klabiński** (Pol. Fr.) — 34.48,16, 30) **Łasak** (Polska) — 35.02,25, 47) **Hadasik** (Polska) — 35.49,46.

*

Na trasie wycofali się Meudoc (Francja) i Schulz (NRD).

(Dalsze wiadomości o przebiegu walki na trasie VIII etapu patrz na str. 3).

Uczniowie 5000 szkół
sadzą lasy i sady

W całym kraju trwa społeczna akcja zalesiania i zakładania sadów przez młodzież szkolną.

Pierwsza z inicjatywą wystąpiła młodzież harcerska ze szkoły w Bożnowie, woj. zielonogórskie. Dzieci zobowiązały się tam do założenia przy swojej szkole sadu i zasadzenia drzewek owocowych przy swoich domach.

Zarząd Główny ZMP wraz z redakcją „Świata Młodych" podchwycił tę inicjatywę i rozwinął szeroką akcję pod hasłem: „Ukwiecimy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię".

Akcja ta ma także na celu opiekę nad istniejącymi sadami oraz nad zielenią w miastach. Na przykład w Nowym Sączu każda ze szkół opiekuje się zieleńcami i trawnikami w pewnej określonej dzielnicy. To samo jest w Łodzi, Zabrzu i innych miastach. Zapobiegnie to w dużym stopniu bezmyślnemu niszczeniu zieleni, której i tak za mało jest w naszych miastach.

W chwili obecnej ponad 5.000 szkół podjęło apel harcerzy z Bożnowa. Dzieci pracują pod opieką swych nauczycieli i fachowców agrobiologów.

Akcja zakładania sadów i zalesiania jest długofalowa. Największe nasilenie prac jest przewidziane na wiosnę, drugi etap — to jesień.

Laniel ponownie stawia kwestię zaufania
w celu odroczenia debaty nad problemem Indochin

PARYŻ (PAP). — We wtorek po południu premier Laniel użył ponownie tego samego manewru, co w ubiegłym tygodniu, aby odroczyć debatę w Zgromadzeniu Narodowym nad problemem indochińskim — a mianowicie postawił kwestię zaufania.

We wtorek rano 50 deputowanych różnych partii politycznych podpisało wniosek domagający się natychmiastowej debaty nad problemem indochińskim oraz klęską w Dien Bien Fu. Wniosek został uchwalony znaczną większością głosów.

Premier Laniel zabrał natychmiast głos i zażądał przerwy w obradach dla zwołania posiedzenia Rady Ministrów.

Po przerwie, podczas której odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, premier Laniel oświadczył że domaga się odroczenia na czas nieokreślony debaty w sprawie Indochin i stawia w związku z tym kwestię zaufania.

Zgodnie z konstytucją obrady Zgromadzenia zostały natychmiast przerwane na dwa dni, tj. do czwartku 13 bm.

Na str. 2
Telefonem od specjalnego wysłannika »Życia« z Genewy:
»Czy p. Bidault jest ministrem francuskim?«

Związek Radziecki całkowicie popiera dążenia do zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego wszystkim narodom Azji

Przemówienie min. Mołotowa w Genewie

GENEWA (PAP) — Na wtorkowym posiedzeniu konferencji genewskiej, poświęconym kwestii koreańskiej, minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wygłosił przemówienie, które podajemy w obszernym streszczeniu.

Dotychczasowa dyskusja nad kwestią koreańską dowodzi, że istnieją znaczne rozbieżności w poglądach na rozwiązanie tego zagadnienia.

Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna przedstawiła na konferencji propozycje w sprawie przywrócenia jedności Korei jako niezależnego i demokratycznego państwa. Propozycje te zostały poparte przez Chińską Republikę Ludową i Związek Radziecki. Wychodzą one z założenia, że przywrócenie jedności Korei jest przede wszystkim sprawą samych Koreańczyków, sprawą narodu koreańskiego. Zgodnie z tym odrzuca się wszelkie próby narzucania narodowi koreańskiemu niemożliwych dla niego do przyjęcia rozwiązań w sprawie politycznej i społecznej struktury państwa koreańskiego.

Bez względu na to, co mówią inni, rząd radziecki może z całkowitym uzasadnieniem oświadczyć, że powyższe stanowisko Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odpowiada zasadom demokratyzmu, a zarazem żywotnym interesom i narodowym prawom narodu koreańskiego.

Na konferencji naszej przedstawiono również inne stanowisko w sprawie koreańskiej. Sprowadza się ono do tego, by narzucić narodowi koreańskiemu nielegalną uchwałę Zgromadzenia Ogólnego NZ powziętą 7 października 1950 r. w okresie największego nasilenia wojny koreańskiej. Uchwała Zgromadzenia Ogólnego, powzięta wbrew protestom Związku Radzieckiego i szeregu innych państw należących do ONZ, była próbą poparcia agresywnych planów zmierzających do tego, by oddać pod faktyczną kontrolę sił zbrojnych USA nie tylko Koreę południową, lecz również Koreę północną.

Na mocy tej uchwały Zgromadzenie Ogólne utworzyło „komisję ONZ do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei". Postawiono przy tym zadanie zapewnienia tzw. „ustabilizowanej sytuacji" nie tylko w Korei południowej, lecz również „w całej Korei"; próbowano w ten sposób dokonać wojskowej okupacji całej Korei i usprawiedliwić rozszerzenie agresji amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zdecydowanie zaprotestował przeciwko tej nielegalnej uchwale, której celem było zagarnięcie Korei północnej. Kiedy na obecnej konferencji nalega się ponownie na realizację tej nielegalnej uchwały, to podejmuje się tym samym jedynie próby osłonięcia flagą ONZ zaborczych planów mocarstw agresywnych wobec Korei. Ci, którzy nalegają na realizację tej nielegalnej uchwały Zgromadzenia Ogólnego, pragną w obecnych rokowaniach uzyskać to, czego nie udało się osiągnąć siłą w toku trzyletniej wojny w Korei.

ONZ nie może wykonywać obiektywnie swych funkcji w rozwiązaniu problemu koreańskiego

Wszystko to zmusza do szczegółowego omówienia roli ONZ w wydarzeniach koreańskich. Jest to tym bardziej konieczne, że również na obecnej konferencji dość często przedstawia się w fałszywym świetle znane wszystkim fakty związane z wydarzeniami w Korei. W rzeczywistości ONZ chyba nigdy nie znajdowała się w tak poniżającej sytuacji jak w czasie wydarzeń koreańskich. Fakty dowodzą, że w danym wypadku USA dążąc do urzeczywistnienia swoich planów w Korei, wykorzystały flagę ONZ dla celów nie mających nic wspólnego z interesami, prawami i celami tej międzynarodowej organizacji.

Rozpatrując kwestię koreańską na konferencji genewskiej powinniśmy pamiętać o rozwoju wydarzeń w Korei po zakończeniu drugiej wojny światowej.

W latach 1947—1949 delegaci amerykańscy w ONZ usiłowali wszelkimi sposobami wykorzystać tę międzynarodową organizację dla swych celów. Mimo protestów Związku Radzieckiego i szeregu innych państw, które wskazywały na nielegalny charakter dyskusji nad kwestią koreańską w ONZ, narzucili oni Zgromadzeniu Ogólnemu rozpatrywanie tego zagadnienia.

W ten sposób rozpoczął się pierwszy etap wykorzystywania flagi ONZ dla bezprawnej ingerencji USA w sprawy koreańskie.

Powołana na mocy uchwały Zgromadzenia Ogólnego komisja do spraw Korei podjęła m. in. próbę rozciągnięcia swej działalności również na Koreę północną. Były to próby rozciągnięcia antyludowego południowo-koreańskiego reżimu na całą Koreę. Jednocześnie z tymi próbami ingerencji w wewnętrzne sprawy Korei północnej, podjętymi przez ONZ, lisynmanowcy przygotowywali wojnę w Korei działając pod opiekuńczymi skrzydłami Stanów Zjednoczonych.

Narzucona z zewnątrz wojna w Korei wybuchła w czerwcu 1950 r. Wojna ta przekształciła się w trzyletnią interwencję zbrojną St. Zjednoczonych. Zrobiono przy tym wszystko, by osłonić tę wojnę flagą ONZ.

Od tej chwili rozpoczął się drugi etap wykorzystywania flagi ONZ w celu bezprawnej, i do tego jawnej, agresywnej ingerencji USA w sprawy koreańskie lub, ściśle mówiąc, w wojnę koreańską.

Prawdziwy stan rzeczy natomiast ilustrują następujące fakty.

27 czerwca 1950 r. prezydent Truman oświadczył, że wydał rozkaz wojskom amerykańskim, by przystąpiły do wojny przeciwko Korei północnej. Dopiero po tym rozkazie Trumana, który rozpętał agresję amerykańską w Korei, zebrała się 27 czerwca Rada Bezpieczeństwa uchwalając zalecenia w sprawie udziału państw — członków ONZ w tej wojnie, co przedstawiono jako pomoc dla reżimu południowo-koreańskiego.

Zarówno uchwała Rady Bezpieczeństwa z 27 czerwca i poprzednia uchwała z 25 czerwca, jak i uchwały Rady Bezpieczeństwa, powzięte w ciągu lipca 1950 r., były brutalnym pogwałceniem Karty NZ i dlatego były nielegalne. Nie mogły one posiadać mocy prawnej, gdyż przy podejmowaniu tych uchwał nie byli obecni przedstawiciele dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa: Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

Na te uchwały Rady Bezpieczeństwa powoływano się tutaj w celu usprawiedliwienia udziału szeregu państw w wojnie koreańskiej. Jednakże tych bezprawnych uchwał Rady Bezpieczeństwa nie można uważać za uchwały ONZ. Z tego powodu flaga ONZ służyła jedynie do zamaskowania udziału szeregu państw w wojnie koreańskiej. Rada Bezpieczeństwa dokonała tego z pogwałceniem Karty NZ, ponieważ agresywne koła amerykańskie potrzebowały takiego parawanu. Wojna w Korei pomogła prowadzić politykę wyścigu zbrojeń.

W latach 1950—1953 aż do chwili podpisania rozejmu w Korei ONZ podejmowała szereg uchwał w sprawie Korei. Poczynając od sierpnia 1950 r., gdy Związek Radziecki znów zaczął brać udział w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, firmowanie agresji amerykańskiej w Korei przez Radę Bezpieczeństwa było już niemożliwe. Od tego momentu w roli parawanu zaczęło występować Zgromadzenie Ogólne NZ, co w niemałym stopniu podważyło jego autorytet międzynarodowy.

Natychmiast po zawarciu rozejmu rozpoczęły się rokowania między St. Zjednoczonymi a Koreą południową w sprawie zawarcia układu militarnego. Układ ten został podpisany w październiku 1953 r. pod nazwą „układu o obronie wzajemnej między USA a Republiką Koreańską".

Układ ten stanowi obecnie jedną z głównych przeszkód na drodze do realizacji praktycznych kroków w kierunku zjednoczenia Korei południowej i północnej.

Stany Zjednoczone zawierając z Koreą południową układ o „obronie wzajemnej" nie usiłowały już maskować się flagą ONZ. Tym razem działały one w taki sposób, aby mieć jak największą swobodę działania w wypadku, gdyby uznano za celowe rozpoczęcie nowej agresji na Półwyspie Koreańskim.

Jakie wnioski wobec ONZ można wyciągnąć z faktów dotyczących wojny w Korei? Wnioski te są jasne. W rezultacie szeregu bezprawnych posunięć Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego NZ, ONZ stoczyła się na pozycję strony wojującej w Korei. Flaga ONZ została w istocie rzeczy użyta jedynie dla zamaskowania agresji amerykańskiej. W opinii narodów całego świata fakt, że ONZ stała się stroną wojującą, obniżył w znacznym stopniu autorytet tej międzynarodowej organizacji. W tej sytuacji ONZ pozbawiła się możności występowania w charakterze bezstronnego organu międzynarodowego i nie może już wykonywać obiektywnie swych funkcji w rozwiązaniu problemu koreańskiego.

Konferencja genewska nie jest związana żadną uchwałą Zgromadzenia Ogólnego NZ

Jak wiadomo, rozejm w Korei został zawarty z inicjatywy rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Inicjatywa ta została czynnie poparta przez Związek Radziecki.

Jednakże nawet po zawarciu rozejmu ONZ, wskutek presji wywieranej na nią przez St. Zjednoczone i niektóre inne państwa, okazała się bezsilna, gdy chodziło o wykonanie warunków rozejmu.

Mimo, że warunki rozejmu przewidywały zwołanie konferencji politycznej w celu uregulowania problemu koreańskiego, Zgromadzenie Ogólne NZ nie zdołało doprowadzić do zwołania konferencji, ponieważ jego własne uchwały w tej sprawie były sprzeczne z treścią układu rozejmowego. Dopiero konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii, St. Zjednoczonych i ZSRR, która ogłosiła 18 lutego br. swój komunikat berliński, umożliwiła zwołanie obecnej konferencji w Genewie w celu uregulowania problemu koreańskiego. Delegacja radziecka całkowicie podziela zdanie premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, że konferencja genewska w sprawie Korei i Indochin nie ma nic wspólnego z ONZ. Konferencja ta odbywa się poza ramami ONZ i nie jest związana żadną uchwałą Zgromadzenia Ogólnego.

Szereg delegacji na obecnej konferencji wykazuje tendencję sprowadzania sprawy do tego, jakoby konferencja genewska miała kierować się koniecznością wykonania uchwał Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie Korei, powziętych 7 października 1950 r. w chwili największego nasilenia agresji amerykańskiej w Korei. Przemilcza się przy tym istotny sens tej uchwały Zgromadzenia Ogólnego, na której bezprawny charakter już poprzednio wskazywałem.

W myśl uchwały Zgromadzenia Ogólnego z 7 października 1950 r. utworzona została nowa komisja ONZ, złożona z przedstawicieli państw, których większość brała udział w agresji amerykańskiej w Korei. Tej właśnie komisji polecono „podjęcie odpowiednich kroków w celu ustabilizowania sytuacji w całej Korei", w tym również „przeprowadzenie wyborów". Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego stwierdza wyraźnie, że komisja będzie się opierać „na siłach zbrojnych Narodów Zjednoczonych" zarówno w Korei południowej jak i w północnej. Sens tej uchwały Zgromadzenia Ogólnego, której wykonania domagała się tu większość zabierających głos delegatów, polega na tym, aby przy pomocy okupacji wojskowej narzucić całej Korei panowanie reżimu lisynmanowskiego.

Jak wiadomo, nie udało się tego uczynić przy użyciu siły zbrojnej, przy pomocy agresywnej wojny, która trwała 3 lata. Czyż nie jest więc jasne, że nie można liczyć na to, by udało się osiągnąć podczas rokowań w Genewie to, czego nie zdołano narzucić narodowi koreańskiemu przemocą? W każdym razie sama dyskusja nad problemem koreańskim na konferencji genewskiej powinna była przekonać o tym tych, którzy udają, że tego nie rozumieją.

Ale na konferencji genewskiej przedstawiono także inny plan przywrócenia jedności Korei i pokojowego uregulowania całego problemu koreańskiego. Plan ten przedstawiony został przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną.

Na czym polega sens propozycji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej?

Delegacja radziecka uważa, że należy zwrócić uwagę konferencji genewskiej na główne aspekty projektu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, który przewiduje realizację trzech zasadniczych propozycji.

Po pierwsze — projekt ten przewiduje konieczność przeprowadzenia ogólnokoreańskich wyborów w warunkach nieskrępowanego wyrażenia woli ludności całej Korei. Projekt przewiduje, że zadanie to powinni rozstrzygnąć sami Koreańczycy w drodze porozumienia między Koreą północną i południową, i w tym celu powinna być utworzona odpowiednia komisja ogólnokoreańska złożona z przedstawicieli obu części Korei.

Po drugie — projekt Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej przewiduje wycofanie z Korei wszystkich obcych wojsk w terminie miesięcznym. Jednakże minister spraw zagr. Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir mówił już, że sprawa terminu wycofania obcych wojsk z Korei może być sprecyzowana i odpowiednio uzgodniona. Nie trzeba chyba dowodzić słuszności propozycji wycofania obcych wojsk z Korei przed przeprowadzeniem wolnych wyborów w całej Korei.

Po trzecie — projekt Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej przewiduje także, że państwa szczególnie zainteresowane w zapewnieniu pokoju na Dalekim Wschodzie powinny zobowiązać się do zapewnienia dalszego pokojowego rozwoju Korei.

Tak więc, projekt Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej daje wyraźne i szerokie możliwości definitywnego uregulowania problemu koreańskiego. Zapewnia on przywrócenie jedności niezawisłego państwa koreańskiego na zasadach demokratycznych, usunięcie jakiejkolwiek presji państw obcych na wewnętrzne sprawy Korei, a jednocześnie ustala zewnętrzne warunki bezpieczeństwa dla zjednoczenia Korei w jednolite, niezawisłe, demokratyczne państwo, w warunkach trwałego pokoju.

Konferencja genewska a narody Azji

Dyskusja nad problemem koreańskim na konferencji genewskiej przykuwa uwagę narodów. Dotyczy to przede wszystkim narodów Azji.

Każdy rozumie, że rozwiązanie problemu koreańskiego na zasadach pokojowych i demokratycznych zależy obecnie przede wszystkim od stanowiska USA.

Jeśli polityka Stanów Zjednoczonych wobec Korei będzie się w dalszym ciągu opierała na planach wojennych niektórych generałów, którzy absolutnie nie rozumieją konieczności reform demokratycznych w krajach azjatyckich — to taka polityka nie może przyczynić się do uregulowania problemu koreańskiego i musi nieuchronnie zakończyć się fiaskiem. Polityka taka nie może znaleźć gruntu w zmienionych warunkach rozwoju społecznego państw azjatyckich. Dotychczasowa polityka St. Zjednoczonych wobec Korei jest tylko jednym z przejawów kursu politycznego amerykańskich kół rządzących wobec krajów azjatyckich. Występuje to szczególnie wyraźnie w ustosunkowaniu się tych kół amerykańskich do Chińskiej Republiki Ludowej.

W krajach obozu imperialistycznego jest oczywiście wiele ludzi niezadowolonych z faktu, że narody Azji wkroczyły na drogę zdecydowanej obrony swych praw i interesów. Czas jednak zrozumieć, że żadna polityka „z pozycji siły" nie może cofnąć koła historii. Narody Azji, której ludność stanowi przeszło połowę ludzkości całej kuli ziemskiej, wkroczyły na nową drogę, i nie ma takiej siły, nie ma takiej władzy, która mogłaby przeszkodzić w nowym, rzeczywiście demokratycznym rozwoju narodów Azji, i zresztą nie tylko Azji.

Zarówno w kwestii koreańskiej, jak i we wszystkich innych zagadnieniach o znaczeniu międzynarodowym Związek Radziecki broni pokoju i swobodnego rozwoju narodów. Podczas gdy koła rządzące USA i niektórych innych państw usiłują tworzyć bloki wojskowe zarówno w Europie, jak i w Azji, Związek Radziecki broni sprawy zbiorowego bezpieczeństwa narodów i gdyby ten system bezpieczeństwa zbiorowego został wprowadzony, zniknęłaby konieczność tworzenia przewstawiających się sobie ugrupowań militarnych. Ta polityka Związku Radzieckiego jest podyktowana dążeniem do utrzymania i utrwalenia pokoju na całym świecie.

Wiadomo, że obecnie podejmuje się wszelkiego rodzaju kroki, w kierunku utworzenia nowego militarnego ugrupowania państw zachodnioeuropejskich, ugrupowania opierającego się na remilitaryzacji Niemiec zach. Tego rodzaju plany nie są niczym innym, jak przygotowywaniem nowej wojny w Europie w interesie agresywnych kół imperialistycznych.

Związek Radziecki nieustannie ostrzega przed niebezpieczeństwem takich agresywnych planów. Związek Radziecki był i jest za tym, aby zamiast tworzenia przeciwstawnych sobie ugrupowań militarnych w Europie doprowadzono do zjednoczenia wysiłków wszystkich państw europejskich bez względu na ich ustrój społeczny i aby te połączone wysiłki zmierzały do zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego wszystkich państw Europy. W tym właśnie celu Związek Radziecki zaproponował zawarcie „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

Obecnie widzimy, że również wobec krajów Azji snuje się plany stworzenia nowych ugrupowań militarnych tych państw, które dążą do utrzymania reżimu kolonialnego i powstrzymania ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów Azji. Tego rodzaju plany nie mogą odpowiadać interesom pokoju i nie mogą uzyskać poparcia narodów. Z planów tych przebija dążenie do utrzymania w Azji należących już do przeszłości przywilejów państw nieazjatyckich, z czym nie chcą się pogodzić narody Azji.

Jednakże przed narodami Azji otworzyły się już inne, nowe drogi. Mówi o tym również zgłoszona na tej konferencji propozycja premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, zmierzająca do zjednoczenia wysiłków narodów Azji w dziele zapewnienia pokoju między narodami.

Związek Radziecki całkowicie podziela te dążenia do zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego wszystkim narodom Azji, podobnie jak dąży do tego, aby doprowadzić do osiągnięcia porozumienia w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego wszystkich narodów Europy.

Miliony ludzi oczekują, że konferencja genewska wniesie doniosły wkład do dzieła utrwalenia pokoju powszechnego. Konferencja genewska powinna dołożyć wszelkich starań, aby nie zawieść tych nadziei.

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Genewy:

Czy p. Bidault jest ministrem francuskim?

Genewa, 11 maja

W Genewie twierdzi się powszechnie, że w sprawie indochińskiej dzień 10 maja był najważniejszym dniem konferencji.

Przed południem ogłoszono w Domu Prasy, że 10 maja odbędzie się pierwsza konferencja prasowa delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. W Pałacu Narodów na długo przedtem zebrały się tłumy dziennikarzy. Było jeszcze dużo czasu, pogoda była piękna. W ogrodzie otaczającym pałac zielona ławeczka pod ogromnym starym cyprysem zapraszała do wypoczynku. Ciszę przerywały tylko ptaki, z ławeczki roztaczał się widok na błękitne spokojne jezioro, na domy wśród kwitnących drzew i na ośnieżone góry.

Trudno uwierzyć wobec tego idyllicznego piękna, że w tej chwili toczy się gdzieś krwawa bitwa, że w tym białym spokojnym pałacu za nami teraz właśnie rozgrywa się dramatyczna walka o sprawę najważniejszą: o pokój czy wojnę. Albowiem plan, który przedstawił w Genewie francuski minister spraw zagranicznych p. Bidault, był planem zaproszenia Ameryki do interwencji w Indochinach, do rozszerzenia wojny.

Czego żądał p. Bidault? — Rozbrojenia Armii Ludowej Wietnamu oraz całkowitego „wycofania" wojsk ludowych z Khmeru i Patet Lao. Poza tym p. Bidault zaproponował rządowi demokratycznemu Wietnamu ni mniej ni więcej tylko wycofanie się do małego i bezwartościowego rejonu pokrytego dżunglą. Byłby to warunek kapitulacji dość bezwzględny dla przeciwnika **pobitego**. Ale Armia Ludowa Wietnamu, jak wiadomo, nie jest pobita, lecz wprost przeciwnie.

Groteskowość tego planu, zwłaszcza po zdobyciu Dien Bien Fu, jest oczywista. Toteż nikt łącznie z p. Bidault nie oczekiwał jego przyjęcia. Nawet min. Eden oświadczył, że ten plan jest „ogólnikowy" i stanowi jedynie „podstawę do dyskusji". Nie, p. Bidault bynajmniej nie liczył na przyjęcie swojej propozycji.

Dzisiejsza „Basler Nachrichten" pisze: „Istnieją dwie możliwości: albo natychmiast gruntownie umiędzynarodowić wojnę, albo jak najszybciej zakończyć ją w Genewie". Propozycję p. Bidault w żadnym razie nie nadają się do zakończenia wojny.

*

Na sali przepełnionej po brzegi wysłuchano z olbrzymią uwagą propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Było jasne dla wszystkich, że tu nie chodzi o jakieś pociągnięcie dyplomatyczne. Tu waga samego problemu była przyczyną skupionego milczenia sali, gdy młodzieńczy tłumacz wietnamski pięknym francuskim językiem odczytywał punkt po punkcie propozycje rządu Ho Szi Mina.

Po konferencji prasowej panowało niezwykłe wzburzenie zwłaszcza wśród Francuzów. Przed nimi, przed synami narodu przelewającego od 8 lat krew w „brudnej wojnie" stanęło pytanie: „Czy wojna w Indochinach ma trwać dalej, by kraj ten stał się amerykańską kolonią — czy też ma być zawarty pokój, po którym niezależne Indochiny w ramach Unii Francuskiej współpracowałyby z Francją dla obopólnej korzyści?" Innymi słowy —przelewać krew w interesie USA, czy też przerwać przelew krwi w interesie Francji?

W chwili, gdy piszę te słowa, zbiera się znowu gabinet francuski. Tu w Genewie korespondenci skłonni są do przepowiadania jego rychłego upadku. Jakakolwiek będzie jego przyszłość, jedno nie ulega wątpliwości. Pytanie: w interesie Francji, czy w interesie USA — stoi przed narodem francuskim tak samo jasno w sprawie indochińskiej, jak w sprawie niemieckiej, z tą jednak różnicą, że w Indochinach aktualnie toczy się wojna.

Trzeba sobie uświadomić sens polityki Dullesa i sens planu Laniel — Bidault, by w pełni zdać sobie sprawę z tej alternatywy.

Dlaczego mister Dulles, grożąc umiędzynarodowieniem wojny w Indochinach, żąda od Francji uznania tak zwanej „niepodległości" baodajowskiego Wietnamu? Dlatego, że Amerykanie od lat inwestując miliardy w „brudną wojnę", chcą zająć w Indochinach miejsce Francji, chcą sami zostać kolonialnym władcą Indochin. I dlatego biją się w beznadziejnej wojnie Francuzi, dlatego ginęli żołnierze pod Dien Bien Fu.

Tylko plan przedstawiony przez delegację Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jest planem prawdziwej suwerenności i prawdziwego pokoju w Indochinach, a zarazem plan ten uwzględnia interesy francuskie w Indochinach. Oto istotna treść tego planu.

Naród gnębiony przez 80 lat kolonialnych rządów, naród walczący od 8 lat o wolność, naród zwyciężający w tej walce — żąda suwerenności i niezależności. Domaga się wycofania z całych Indochin, z terenu Wietnamu, Khmeru i Patet Lao wszystkich wojsk obcych w terminie, który będzie uzgodniony; do tego czasu wojska francuskie nie powinny pełnić funkcji okupacyjnych. Wolne i demokratyczne wybory we wszystkich trzech częściach Indochin powinny być przeprowadzone przez komisje dwustronne, tj. składające się z przedstawicieli rządów demokratycznych i burżuazyjnych Indochin, bez żadnej obcej kontroli.

Najwięcej poruszenia wywołał punkt 4 propozycji wietnamskiej, przewidujący możliwość wejścia Indochin w skład Unii Francuskiej. Konsekwencją tego związku byłaby współpraca gospodarcza i kulturalna Indochin z Francją, przy czym rząd demokratyczny uznaje istnienie interesów francuskich w Indochinach.

Punkty 6 i 7 stwierdzają, że strony walczące nie mogą prześladować osób, które w czasie wojny współpracowały z drugą stroną, i żądają obustronnej wymiany jeńców. Wreszcie punkt 8 przewiduje, że realizację całego planu winno poprzedzić zawieszenie broni na wszystkich frontach indochińskich. Punkt ten precyzuje sposób przeprowadzenia zawieszenia broni i zastrzega m. in., że ustanie wszelkie przerzucanie obcych wojsk do Indochin, co automatycznie przerwałoby interwencję amerykańską, największą przeszkodę dla pokoju w Indochinach.

Jakże wymownie świadczy ten plan o woli pokoju narodów Indochin, o ich woli współpracy z narodem francuskim, którego klasa rządząca wyrządziła Indochinom straszliwie dużo krzywdy, ale z którego kulturą, z którego pięknymi tradycjami narody Indochin czują się tak mocno związane.

Jeśli o wielkiej sprawie godzi się mówić tak oklepanymi dziennikarskimi terminami, to trzeba powiedzieć, że punkt 4 planu Wietnamu wywołał w Genewie największą sensację. Trudno, bardzo trudno będzie p. Bidault powiedzieć „nie"...

*

A tymczasem min. Bidault nie odpowiedział jeszcze na propozycje Wietnamu. Natomiast p. Baeyens rzecznik prasowy delegacji francuskiej zwołał natychmiast (10 maja) konferencję, na której bardzo stanowczo odrzucił propozycje wietnamskie. Nie wspomniał przy tym ani słowem, że nie jest to oficjalne stanowisko, sformułowane przez p. Bidault, tak, że wielu dziennikarzy zostało wprowadzonych w błąd.

Natomiast 11 maja tenże p. Baeyens zwołał nieoczekiwanie drugą konferencję prasową, która była też swego rodzaju sensacją. Merytorycznie powtórzył swoje wczorajsze zastrzeżenia: a więc, że delegacja Wietnamu nie ma prawa przemawiać w imieniu Khmeru i Patet Lao; że wybory bez obcego nadzoru mogłyby doprowadzić do „demokracji ludowej"; że nie wierzy on we współpracę gospodarczą z Wietnamską Republiką Demokratyczną, bo np. w Czechosłowacji i w Polsce Francja też kiedyś miała interesy (z jego słów dowiedziałam się, że pewne koła we Francji uważają nas widocznie do dnia dzisiejszego za utraconą kolonię itd itp.).

Ale ton francuskiego rzecznika był dziś znacznie łagodniejszy, mniej pewny siebie niż wczoraj. Najważniejsze jednak, że p. Baeyens dwukrotnie podkreślił, że to, co powiedział wczoraj, nie jest oficjalnym stanowiskiem delegacji francuskiej, lecz jedynie pierwszą reakcją, i że propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej będą zbadane.

Jest rzeczą jasną, że ta dzisiejsza konferencja p. Baeyens była manewrem. Ma ona zapobiec burzy, jaką we Francji mogłaby wywołać natychmiastowa odmowa. Na konferencji prasowej panował nastrój nieprzyjemny dla p. Baeyens. Pytania stawiali korespondenci bynajmniej nie tylko lewicowi. Większość pytań dotyczyła zawieszenia broni i możliwości pozostania Indochin w ramach Unii Francuskiej. Z pytań biła niecierpliwość: kiedy nareszcie pokój?! Jeden z dziennikarzy francuskich zapytał potem w kuluarach: „Czy p. Bidault jest jeszcze ministrem francuskim, czy też oficjalnie już pracuje w amerykańskim Departamencie Stanu?"

Na sali obecni byli również korespondenci wietnamscy, a wśród nich Ngo Din, rzecznik delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Słuchał, jak zwykle, spokojnie, z łagodnym uśmiechem. Jest to rzecz paradoksalna, lecz niemniej prawdziwa. Nie rzecznik francuski, lecz on, syn walczącego narodu wietnamskiego, reprezentował na tej sali interes Francji.

EDDA WERFEL

„Gigant" — i balia

WARSZAWSKIE PRANIE

O pralniach warszawskich najlepiej bez wstępów. Bo — jak to mówią — wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Wiedzą warszawscy klienci i bez wstępów, co w pralniach chemicznych piszczy. Ile jest kłopotów, uganiania się, miesięcy czekania — aż wreszcie wydostaje się upraną garderobę. Toteż wydać może się im bajką to, co taktycznie się dzieje pod tym względem w innych miastach.

Tam jest akurat na odwrót. To pralnie muszą reklamować się, szukać i zdobywać klientów. Walczyć, żeby nie było przestojów.

Np. pralnie chemiczne w Poznaniu, aby zwerbować sobie nowych klientów, ogłosiły, że co setnego opiorą za darmo. Prainie w Gorzowie, Pabianicach, Kaliszu, Szczecinie, Inowrocławiu, Zielonej Górze i wielu innych miastach, które piorą przeważnie na jedną zmianę teraz prosperują dlatego głównie, że piorą dla spółdzielczych pralni warszawskich. Jak takie pranie na odległość — wobec braku „pańskiego oka", braku osobistego doglądu — wygląda, ile jest przy tym niezadowolenia, skarg i reklamacji klientów, ile zbędnych kosztów dla pralni nie trudno sobie dośpiewać. M. in. spółdzielcza pralnia chemiczna „Jedność" w Warszawie musiała zwrócić w marcu br. pralni w Szczecinie około 80 proc. całej 10-tonowej partii odzieży do ponownego prania.

GDY NIE BYŁO „GIGANTA"

Na ostatniej naradzie spółdzielni usługowych w Warszawie w kwietniu br. wyszły na jaw trudności z jakimi boryka się spółdzielcze pralnictwo warszawskie. Okazuje się, że istnieją trzy tylko spółdzielcze pralnie: „Tęcza", „Jedność" i „Zjednoczenie". Że „Tęcza" i „Jedność" piorą garderobę przeważnie ręcznie, używając do prania benzyny, że pralnia „Zjednoczenie" przy Lubelskiej korzysta wprawdzie z maszyn, lecz pracuje w warunkach urągających elementarnym zasadom higieny i bezpieczeństwa pracy.

Ze względu na nawał pracy i ciasnotę zdarzają się w „Zjednoczeniu" przy ul. Lubelskiej częste wypadki zamiany lub kradzieży garderoby. Że jest tam chaos i bałagan, kosztowny dla pralni i uciążliwy dla klientów.

A przecież jeszcze trzy lata temu w Warszawie nie było kłopotów z praniem chemicznym. Było 6 spółdzielczych pralni pokrywających zapotrzebowanie w tej dziedzinie usług. Terminy prania były dwa — nawet trzykrotnie krótsze niż obecnie — krótsze niż w jedynym teraz punkcie prania ekspresowego. Nie było kłopotów, ale... nie było także „Giganta" — wielkiej pralni mechanicznej, która miała rozwiązać trudności prainicze na warszawskim rynku usługowym i w pełni zaspokoić potrzeby ludności Warszawy.

„Giganta" budowano przez trzy lata. I przez trzy lata nie inwestowano ani grosza — poza drobnymi, bieżącymi naprawami — w pralnie spółdzielcze.

W ciągu tych trzech lat stan posiadania pralni spółdzielczych zmniejszył się dwukrotnie. Jedna pralnia spaliła się, inne zlikwidowano ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe, albo z powodu rozbiórki domów. Po co—myśleli sobie w Min. Drobnego Przemysłu — inwestować, skoro ruszy „Gigant", który jak ów sloganowy „Radion", może nie sam, ale wszystko — upierze.

„Gigant" już jest. Lecz zmian na lepsze nie ma. „Gigant" nastawiony jest na pranie środkiem chemicznym „tri". Jednak tego nie ma w dostatecznych ilościach. Budując „Giganta" nie pomyślano o równoczesnym zabezpieczeniu go w odpowiednią bazę surowcową, nie zaplanowano tyle „cudownego" środka, ile „Gigant" może i powinien zużyć. Teraz przy skąpych dostawach tri, „Gigant" wykorzystuje zaledwie 10 proc. swoich możliwości pralniczych. Pierze mniej niż każda z czynnych spółdzielczych pralni.

Min. Drobnego Przemysłu i Rzemiosła, które wybudowało „Giganta" i kieruje spółdzielczymi pralniami, zapomniało o starym, mądrym przysłowiu powiadającym: że „nie należy wylewać brudnej wody, nie mając jeszcze czystej". Machnięto ręką na pralnie spółdzielcze, a z „Giganta" ciągle nie ma pociechy.

2 CHUSTKI DO NOSA

Tak jak nie ma też nikt pociechy z pralni w nowowybudowanych osiedlach robotniczych: na Kole, Żoliborzu, Mokotowie i Muranowie. Pomyślano je, i słusznie, jako pralnie białej bielizny mieszkańców osiedli. Oddano je w fachowe ręce; pralnie na Mokotowie — „Tęczy", na Mirowie — spółdzielni „Jedność", ludność jednak korzysta z nich minimalnie.

Związek Branżowy Usług Różnych nie rozwinął bowiem odpowiedniej propagandy, by zachęcić mieszkańców osiedli do korzystania z usług pralni w osiedlach. Nie udało się Związkowi oraz gospodarzowi terenu, Wydziałowi Przemysłu St. Rady Narodowej przekonać mieszkańców, że powierzając bieliznę praniom, a) osiągają poważne oszczędności, b) odciążają się — a o to głównie chodzi — od kłopotów i męczącej pracy w gospodarstwie domowym. Nie przekonano, tzn. nie stworzono warunków, które by zachęciły ludzi do oddawania bielizny do prania. Nie rozwiązano mianowicie sprawy znakowania bielizny, co zniechęca ludzi do pralni. Nie zorganizowano sieci tzw. kantorów przyjęć. Wystarczy powiedzieć, że spółdzielcza pralnia „Jedność", która miała, zgodnie z planem na I kwartał bież. roku, uruchomić 17 punktów przyjęć, otworzyła... 1 — słownie — jeden punkt. Pozostałe pralnie — ani jednego.

Nie tylko nie stworzono odpowiednich warunków, ale patrzy się przez palce w Związku Branżowym na praktykę pralni osiedlowych, pracujących w 99 proc. dla masowych odbiorców. Bo to wygodne i dla pralni, które wykonują w ten sposób plany szybciej i pewniej, a także dla Związku, który inkasuje premie. Jak pralnie białej bielizny, i to nie tylko w osiedlach, zaangażowały się na rzecz masowych odbiorców, wykazano na kwietniowej naradzie usługowych spółdzielni.

Wykazano mianowicie, że pralnie mogłyby prać dla indywidualnych gospodarstw średnio po 3 kg bielizny miesięcznie — łącznie ok. 2400 ton. Tymczasem piorą 40 ton, tj. średnio po 5 dkg miesięcznie. Tyle mniej więcej, ile ważą dwie chusteczki do nosa. Mają w nosie pranie dla mieszkańców osiedli, kiedy pod ręką są tacy klienci jak MHD, albo MHM.

Brak zainteresowania dla potrzeb ludności cechuje nie tylko pralnie. Idzie on w niektórych odgórnych placówkach tak daleko, że np. Wydział Przemysłu, mimo licznych zaproszeń świecił nieobecnością na kwietniowej naradzie spółdzielni usługowych, na której właśnie pralnie, a m. in. pralnie białej bielizny były „tapetowym" zagadnieniem.

GDZIE GOSPODARZY SZEŚĆ...

Pozostaje jeszcze jedno ogniwo — jeszcze jeden współwinny za obecną sytuację pralnictwa — Min. Gospodarki Komunalnej.

Ministerstwo wyznaczyło już wiele terminów ostatecznego uporządkowania pralnictwa warszawskiego, zewidencjonowanie parku maszynowego pralni, ustalenie zdolności pralniczej różnych pralni,

Bo trzeba wiedzieć, że pralni jest wiele. Jedne np. które piorą dla szpitali podlegają Min. Zdrowia, dla kolejarzy — Min. Kolei, dla studentów w Domach Akademickich — Min. Szkolnictwa Wyższego. Jest np. przy ul. Ratuszowej w Warszawie nie wykorzystana pralnia podlegająca Min. Poczt i Telegrafów.

Jedne pralnie są przeciążone, inne nie wykorzystane, a gospodarza który by miał je wszystkie w jednym ręku, który by się o nie troszczył, planował ich pracę, mógł z nadmiernie przeciążonych przerzucić część pracy na próżnujące albo nie wykorzystane w pełni, nie ma. Tymczasem po wprowadzonej z dn. 1 maja obniżce cen usług pralniczych, obniżce bardzo poważnej w niektórych pozycjach — pralnie spodziewają się większego niż dotychczas dopływu klientów. Dopływu, któremu mogą podołać pralnie na terenie kraju, ale który pogłębi trudności pralni warszawskich.

Czas zatem, by Min. Gospodarki Komunalnej zabrało się do warszawskich pralni i rozwiązało problem, który w innych miastach dawno rozwiązano.

IGN. GAWRYLUK

Pół żartem — pół serio

Spisek!

Odkryłem spisek! Tajną organizację działającą pod przybranym szyldem. Ujawnienie działalności tej organizacji należy przypisać rażącemu brakowi czujności nieco niezdarnych konspiratorów... Cóż — trzeba przytoczyć szczegóły, a straszna prawda stanie się własnością publiczną.

... Inż. Eugeniusz Kloc buduje most gdzieś daleko na bezkresnych rubieżach Lubelszczyzny. Przy budowie posiada on laboratorium, gdzie bada cementy, betony, wytrzymałość materiałów, itp.itp. Laboratorium stanęło, ponieważ zabrakło sit noszących długą i skomplikowaną nazwę „sita do przesiewu krzywej kruszywa". Inżynier spakował walizkę, wycisnął pocałunek na żoninym czole, obiecując powrót jeszcze tego samego dnia. Naiwny — nie przypuszczał, że wpada w tryby wielkiego spisku...

Z Lublina przyjechał inżynier do Warszawy i zgłosił się do przedsiębiorstwa sprzedającego sita.

— Sita są?

— Są.

— To płacę i zabieram...

— Powoli, kochanie, nie tak ostro. Potrzebne pozwolenie, a pozwolenie wydaje biuro w Bytomiu, musicie sobie tam pojechać, zobaczycie przy okazji nasz kochany Śląsk, naszą budującą się Ojczyznę, zobaczycie, jaka piękna jest polska ziemia.

Inżynier łączy się błyskawicznie z Bytomiem: ludzie moi złoci, powiedzcie, że nie macie nic przeciwko sprzedaży. Warszawskie magazyny pełne sit, po co to wszystko?

Złoci ludzie wyrażają telefonicznie zgodę, ale papierek nie przestaje być potrzebny.

Inżynier zalewa się łzami. W domu imieniny żony, wódka mrozi się w wannie, goście zamówieni na wieczór, a tu trzeba do Bytomia.

Ale siada, jedzie i liczy całą drogę. Sita kosztują 240 zł, koszt podróży i diety z Lublina przez Warszawę do Bytomia po odbiór papierka — 500 zł...

Nie będę już dłużej nadużywał cierpliwości czytelnika. Tajna organizacja powstała w Stołecznych Zakładach Wyrobów z Blachy i Drutu Przemysłu Terenowego Nr 2.

Fałszywy szyld „Przemysł Terenowy" pokrywa tajną działalność nielegalnie działającej Ligi Popierania Turystyki i Krzewienia Kultury Podróży Służbowych.

Warto jednak działalność tę ujawnić. Za drogo nas kosztuje.

JACK

RADIO

na dzień 13 maja 1954 r. (czwartek)

Program I — na fali 1322 m.

Program 7.40 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Aud. dla wsi 5.25 Muz. 5.40 Konc. 6.15 Reportaż z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju 6.30 Kalen. rad. 6.37 Muz. 6.50 Gimn. 7.15 Moz. muz. 8.00 Konc. 9.00 Sulty w wyk. Ork. PR i Ork. NRD 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa" 10.00 Muz. balet. komp. radz. 10.35 Konc. 11.05 Dla kl. III—IV słuch. J. Porazińskiej pt. „Zakład" 11.30 Muz. i aktual. 12.10 Muz. 12.25 Radz. muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci aud. pt. „Zabawy i tańce przy głośniku" 16.05 Wszechnica radiowa 16.20 Muz. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Muz. lud. 18.00 „Piosenkarze francuscy" aud. słow.-muz. 18.20 Koresp. z zagranicy 18.35 Z cyklu: Symfonie Beethovena Symfonia VII A-dur op. 92 w wyk. Ork. Symf. Radia Berlińskiego NRD pod dyr. Abendrotha 19.30 Na fali humoru i satyry 19.50 Aud. dla wsi 20.30 Muz. tan. 21.00 Odp. Fali 49 21.12 Z cyklu: Radzieccy kompozytorzy pieśni masowych" aud. słow.-muz. 21.40 Rep. liter. 22.00 Aud. sport. 22.10 Arcydzieła muz. kameralnej 22.48 Muzyka.

Program II — na fali 367 m.

Program 7.43 13.05 Wiad. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55

8.00 Konc. 9.00 Sulty w wyk. Ork. PR i Ork. NRD 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa" 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stol. 13.15 Konc. Ork. Rozgł. Łódzkiej 14.10 Dla kl. I—II słuch. pt. „Czarna kropeczka" 14.30 Dla kl. V słuch. H. Królikowskiej pt. „Za kolorową zasłoną" 15.00 Radiowy Klub Racjonalizatorów 15.15 Konc. 15.40 Konc. ork. dętych 16.00 Konc. , 16.40 Konc. Chóru Rozgł. Wrocł. 17.00 Dla dzieci aud. słow.-muz. pt. „Licho na topoli" cz. I 17.30 Na warsz. fali 18.00 „Na sport. fali" 18.05 Muz. 18.20 Mistrzowie sceny operowej Kirsten Flagstad — sopran 18.50 Pogad. przyr. dr J. Żabińskiego 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 „Nowe wiersze Pablo Nerudy" 19.45 Kom pozytor Tygodnia F. Mendelssohn 20.30 „Tajemnica starej szkatułki" słuch. 21.45 Rep. z kolejnego etapu Kolarskiego Wyścigu Pokoju 22.00 Muz. tan. 22.20 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa 22.40 Z naszych sal koncertowych 23.20 Konc. solistów.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

TELEWIZJA

13 bm. godz. 16.00 Fragmenty „Balladyny" J. Słowackiego w wykonaniu artystów Państw. Teatru Nowej Warszawy i słuchaczy PWST, w reżyserii A. Bardiniego.

Pan Wicherek MA GŁOS

— Uwaga, uwaga!...

— Czyżby pan podawał meldunki z trasy IX etapu, panie Wicherek?

— Ależ skąd. W ten sposób chcę zwrócić uwagę wszystkich ogrodników na zbliżające się z północy przymrozki. W ciągu najbliższych 2—3 dni będzie u nas w kraju panowało wysokie ciśnienie powietrza, słońce i pogoda w ciągu dnia, lecz nocą znaczny spadek temperatury. Więc uwaga na rozsady w ogródkach. Mogą zmarznąć. (CEN)

Telefonem od naszego specj. wysłannika na VII Wyścig Pokoju

Meerane — 13 minut

Edward Klabiński (Polonia Francuska)

Droga z Lipska do Karl Marxstadt znana jest dobrze wszystkim kolarzom, którzy jechali już w Wyścigach Pokoju przez NRD. Górzysty teren, a zwłaszcza długie, strome podejście na ulicach Meerane dały się już we znaki wielu najlepszym zawodnikom. I tym razem nie obeszło się bez przykrości. Słynne Meerane było m. in. przyczyną straty 13 minut przez Wilczewskiego, który tu właśnie odpadł od czołówki.

Pierwsze kilometry wyścigu — to jak zwykle odpadanie słabszych zawodników. Tym razem między nimi znaleźli się również Trefflich oraz de Groot, którzy nie wytrzymali tempa czołówki, składającej się z przeszło 60 kolarzy.

Defekty wyłączają potem z jazdy w czołówce m. in. Werszynina (guma), Coone (łańcuch), Meistera (rama). Mniej więcej po godzinie jazdy, w Altenburgu tj. na 40 kilometrze, notujemy pierwszą ucieczkę. Od stawki zawodników odrywają się van Schill, Zosi, Picot, Ruziczka i Klich, którzy zdobywają coraz większą przewagę. Nie trwa to jednak długo. Ucieczka zostaje dość szybko zlikwidowana przez Polaków. Już kilka kilometrów dalej Picot, Wilczewski i Edward Klabiński inicjują drugą ucieczkę, pociągając za sobą Kubra i Zosi.

W Meerane, na pierwszym bardzo stromym wzniesieniu, piątka ta ma po przejechaniu 50 km już 2 minuty przewagi nad zwartą grupą zawodników, w której kieruje pościgiem Belg Kerkhoven. W tej grupie znajduje się również przodownik wyścigu Dalgaard.

Czołówka tymczasem zbliża się do następnego wzniesienia, u szczytu którego znajduje się finisz lotny. Czeka tu nagroda dla kolarza, który jako pierwszy pokona trudną niezwykle wspinaczkę. Czołówkę prowadzi Francuz Picot, który sprawia wrażenie zupełnie świeżego — widać, że pokonanie góry nie było dla niego rzeczą zbyt trudną. Tuż za nim jedzie Edek Klabiński i zmęczony już Francuz Zosi, którego na ostatnich metrach przed finiszem mija Czechosłowak Kubr. Wilczewski na 400-metrowym odcinku wzniesienia stracił kilkanaście metrów. Widać, że jest wyczerpany wspinaczką. Nie dojdzie już swych dotychczasowych towarzyszy ucieczki. Potem minie go na trasie jeszcze druga grupa zawodników.

W dwie minuty po pierwszej piątce wjeżdża na szczyt Meerane duża grupa zawodników, wśród których są pozostali Polacy. Wszyscy czterej pokonali przeszkodę dość łatwo, nie sprawiają wrażenia zmęczonych i trzymają się blisko czoła grupy. Kilku zawodników nie pokonuje gory na rowerze. M. in. Rumuni Hora i Constantinescu podbiegają prowadząc rowery.

Czołowa czwórka wyrabia sobie tymczasem coraz większą przewagę nad drugą grupą. Na 103 km od startu różnica wynosi już 3 minuty. W tym samym właśnie miejscu odpada od nich Francuz Zosi. Tymczasem z drugiej grupy puszczają się w pogoń za uciekinierami Hansen i Kerkhoven, zmniejszając odległość, dzielącą ich od czołówki do 2 min., a następnie do minuty.

Meta jest jednak coraz bliżej i trzej prowadzący wyścig kolarze zwiększają tempo. Mają wkrótce znów dwie minuty przewagi, a Hansen i Kerkhoven, zmęczeni pościgiem, pozwalają dojść drugiej grupie.

Tempa w czołówce nie wytrzymuje przez chwilę Picot i zaczyna odpadać, zbiera jednak siły i dochodzi Klabińskiego i Kubra. Teraz jest już prawie pewne kto zostanie zwycięzcą etapowym. Najbardziej doświadczonym kolarzem i najszybszym z tej trójki jest Klabiński. Wjeżdża też jako pierwszy na stadion i mija metę o 6 sekund przed Picotem.

Wilczewski wskutek wyczerpania trudnymi podejściami i chorobą (przeziębienie) nie utrzymał się w 2 grupie, ale dzięki współpracy Hadasika, który z nim został, dojechał do mety w 13 minut za Klabińskim.

Przed główną batalią

Wyścig wkracza obecnie w decydujące stadium. Zaczynają się góry, które wiele mogą zmienić w klasyfikacji. Tu dopiero okaże się kto jest najlepiej przygotowany do tej trudnej imprezy, kto obrał najlepszą taktykę i najrozsądniej rozłożył siły.

Pierwszą próbą trudności jakie czekają zawodników był ósmy etap: kilka solidnych wzniesień a zwłaszcza sławne Meerane, gdzie na 250 metrowym odcinku ulicy małego miasteczka różnica poziomów dochodzi do 100 metrów.

Na etapie tym drużyna polska postanowiła walczyć jedynie o utrzymanie dotychczasowej pozycji, o najmniejszą stratę w stosunku do prowadzącej wyścig Czechosłowacji. Plan taki podyktowany został koniecznością. Przede wszystkim Wilczewski jest chory i nie wiadomo było, jak sobie da radę na trudnym przecież etapie. Dalej należało sprawdzić czy Łasak a zwłaszcza Hadasik doszli już do formy po kontuzjach i czy będzie można liczyć na nich w ciężkiej walce na następnych etapach na ziemi obecnych przodowników wyścigu, dla których będzie to znakomitym dopingiem.

Takie założenia taktyczne — jak się okazało — były słuszne. Wilczewski pojechał słabiej, przełamał jednak chorobę i krótkotrwałe na szczęście załamanie psychiczne. Bardzo pomógł mu na trasie Hadasik, który rzeczywiście wrócił do formy. Jedzie teraz zupełnie dobrze i dziś utrzymywał się przez cały czas w II grupie. Kiedy Wilczewski odpadł z czołówki, kiedy dogoniła go II grupa zawodników a on i w niej nie mógł się utrzymać, Hadasik zostaje mu do pomocy i razem przyjeżdżają do mety.

Taka współpraca nabiera specjalnej wagi w momencie kiedy drużyna nasza musi być jak najbardziej zgrana, musi się rozumieć bez słów nieraz. Chłopcy pomagają sobie nawzajem, nie boczą się na siebie — jak to kiedyś bywało — robią wszystko na co ich stać, aby pojechać najlepiej, aby zespół najwięcej zyskał, lub gdy się zdarzy — najmniej stracił.

Dziś pracowali na czas drużyny polskiej Królak, Wł. Klabiński i Łasak. Niespożyte zupełnie siły ma Królak, który tak doskonale jedzie od kilku już etapów. „Szarpie się" z próbami ucieczek, zajmuje bliskie miejsca w czołówce i przyjeżdża do mety nie zmęczony, uśmiechnięty, pełen nadziei. Dzielnie sekunduje mu Klabiński, którego zawziętość na trasie i ambicja znana jest już w Wyścigu. Łasak nadal oscyluje w środku drużyny, jest jednak poważną podporą zwłaszcza wobec braku Grabowskiego i lekkiego kryzysu Wilczewskiego. Łasak rozkręcał się dość wolno, ale teraz można będzie — zdaje się — liczyć na niego.

Cieszy nas bardzo poprawa formy u Hadasika i jego koleżeńska postawa, cieszy nas ambicja Wilczewskiego, który przełamał chorobę. Wczoraj pojechał słabiej, ale na pewno jeszcze nieraz ujrzymy go w czołówce.

A w tej czołówce zaczyna być coraz ciaśniej. Czechosłowacy, Belgowie, Duńczycy, Holendrzy, Polacy, kolarze ZSRR — tych znamy. Teraz zaczynają coraz lepiej jechać Francuzi, Niemcy, poszczególni zawodnicy z zespołów Finlandii, Norwegii.

Główna batalia rozpocznie się najprawdopodobniej na terenie CSR Czy naszym zawodnikom starczy sił trudno w tej chwili przewidzieć. Na pewno wystarczy im ambicji i woli zwycięstwa.

PIOTR.

WOJCIECH ŻUKROWSKI rys Aleksander Kobzdej

WIEŚ SIĘ BRONI

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Do późna w noc nie odstępowaliśmy wietnamskiego działacza. Musiał nam odpowiadać na niezliczone pytania. Powoli spoza wskazań, zaleceń i planów gospodarczych wynurzała się prawda codziennej walki, którą toczyła wieś. Noc była ciepła, a wielkie gwiazdy odbijały się w zalanym polu ryżowym. Niebo łączyło się z ziemią. Gdy na chwilę cichł głos Dzang van Vinha wielkie ropuchy kołatały basem, jakbyś młotkiem bił w dębową beczkę.

— Wiecie jak je u nas nazywają? — zmrużone oko dobywał odblask żarzącego się papierosa. — Kura pól ryżowych. Najdelikatniejsze mięso, trudna do upolowania, bo płusk zdradza, trzeba wiele cierpliwości... Jeżeliście jeszcze nie próbowali naszych ropuch, nie wiecie co dobre...

Wsłuchiwaliśmy się w szelesty liści, szmery wody, dzwonienie cykad, ciemność była pełna głosów i ruchu, nie dawała ukojenia. Od wioski niosły się głosy skrzypiec i chóralnego śpiewu.

— Co tam się dzieje?

— Młodzież przygotowuje przedstawienie na Nowy Rok, ćwiczą pieśni... Mają jeszcze przeszło miesiąc czasu...

— Skąd miesiąc? Trzy dni! — sprostował Karol.

— My obchodzimy uroczyście Święto Nowego Roku Księżycowego, to dopiero w lutym, zobaczycie wtedy, jak się wieś bawi...

— W lutym chcemy już być w Pekinie — westchnął Olek — pół roku poza domem...

— Tym mi nie zaimponujecie. ja siedem lat jestem bez domu, a rodzinę widuję parę dni w roku, jeśli droga tamtędy wypadnie. Nie wolno mi tracić czasu na prywatne sprawy. Widzę jak inni pracują, po prostu czułbym się źle, gdybym im nie dorównywał. U nas każdy walczy. To nie są słowa. To prawda. Kolonialiści odcięli nas od najurodzajniejszych obszarów, zamknęli drogę na równiny Delty. Północny Wietnam zawsze sprowadzał ryż z południa. Dziś mamy co jeść. Może was dziwi, że z takim uporem do sprawy ryżu powracam, ale to trzeba dobrze zrozumieć, inaczej nie pojmiecie zachodzących u nas przemian.

Kiedy prezydent Ho Szi Min wezwał naród do odejścia w dżunglę, nie tylko porzucaliśmy miasta, dobrowolnie skazywaliśmy się na wygnanie, ale stawał przed nami problem, gdzie te rzesze osadzić, czym wyżywić... Gospodarka na północy była prymitywna, wypalanie dżungli, sezonowe pola użyźnione popiołami, koczowano po górskich przełęczach. Tam trzeba było dokonać prawdziwej rewolucji, zmienić, unowocześnić gospodarkę, obalić starą strukturę wsi.

Rozebraliśmy miasta, a więc przepadły wszystkie warsztaty i fabryki. Wprawdzie unieśliśmy ze sobą maszyny, ale brakowało siły napędowej, brakowało surowca... A myśmy musieli być samowystarczalni, wtedy jeszcze Czang Kai-szek trzymał mocno południową granicę Chin i u nas miał dosyć sprzymierzeńców.

Zaczęliśmy uprawiać bawełnę. W grotach umieszczono tkalnie, pracownie, warsztaty do naprawy broni, fabryczki amunicji. Wydzieraliśmy coraz nowe pola, walczyliśmy z dżunglą. Trzeba było nakarmić mieszkańców miast i żołnierza na froncie, obudzić siły odrętwiałe z nędzy. Podwoiliśmy wydajność pól...

— Przykłady, dajcie nam konkretne fakty — dopominałem się, notując w świetle latarki.

— Pierwsze, żeby cokolwiek móc zacząć trzeba mieć kim, a więc musieliśmy wychować człowieka. Powstały niezliczone kursy, nauka czytania i pisania, książka, gazeta, ulotka docierała wcześniej niż broń. Nauka... Tam, gdzie był członek kadry, niekoniecznie partyjny, ale po prostu świadomy celów walki patriota, tam zaczynało się szkolenie, poparte przykładem osobistego życia. Inaczej wszelkie gadanie diabła warte...

Lotnictwo francuskie spędzało chłopów z pola, więc zaczęto pracować nocami. Powstały brygady wzajemnej pomocy. Matki szły tłumnie jako nosicielki na front, przecież tam bili się ich mężowie, bracia, synowie. Trzeba więc było zająć się dziećmi — w każdej wiosce powstała organizacja opieki nad dzieckiem, po prostu wybierano parę kobiet, które je miały nakarmić, dopilnować i ukryć w razie nalotów. Żołnierze i nosicielki mogli odejść spokojni o rodzinę, to było ważne...

Wyżywić ludzi nie było łatwo, często jeden nalot z zasobnej wioski robił popielisko. Trzeba mieć wiele hartu, żeby nazajutrz klecić nową chatę ukrytą w gęstwinie. A tam, gdzie spłonęła dawna, posadzić grzędę jarzyn, żeby się popiół nie marnował.

Nauczyliśmy się uprawiać pola z karabinem położonym na miedzy, w każdej chwili byliśmy gotowi do odparcia napaści... Oni zniszczyli nam tamy, myśmy je odbudowali. Gromady przekopały nowe rowy, w jednej prowincji Quang Nam powstało sześćdziesiąt kilometrów kanału, niektóre przecięły wzniesienia, weżnęły się w ziemię na głębokość dziewięciu metrów.

— Równocześnie prowadziliśmy agitację wśród żołnierzy marionetkowego wojska, żeby oszczędzali tamy i śluzy — dorzucił ukryty w ciemności „szef kucharzy". — W operacji muszą wziąć udział ale mogą służyć narodowi, chroniąc nasze wspólne dobro.

— No, i co? Poskutkowało?

— W wielu wypadkach otrzymywaliśmy ostrzeżenia o przygotowywanym przeczesywaniu terenu, można było ukryć ryż, zorganizować sprawniej ewakuację kobiet i dzieci, no i powitać napastnika...

— Dawniej biernie czekano na deszcz, susza niszczyła pola, mówiono: „wola bogów, gniew przodków, czary" — dziś gromada kopie rowy, doprowadza wodę, walczy. To wzmaga wiarę w siebie i w zespół.

W tej prowincji chłopi wykonali fantastyczną pracę, zdjęli na dziesiątkach hektarów przeszło półmetrową warstwę piasku, żeby dobrać się do żyznej gleby, powstały nowe pola ryżowe. Odnieśliśmy duże zwycięstwo.

— Najtrudniejsza, najbardziej zacięta walka toczy się na terenach czasowo okupowanych. Napady komandosów wyniszczyły bawoły. Kobiety wprzęgają się do pługa. Wielkie obszary uprawiano motykami. Z wolnych prowincji wypożycza się bawoły, orka nocą, żeby bruzdy były równe, trzeba celować na tyki z próchnem, zatknięte na miedzy... Uprawne pola okrążają fort, podchodzą pod same zasieki, między jednym a drugim błyskiem reflektora, zamiatającego okolicę z wartowniczej wieży, dziesiątki kobiet sadzą ryż, nakryte blaskiem zanurzają się w błoto i gdy ciemność wróci nadal powracają do przerwanej pracy... Rano załoga fortu widzi obsadzone pole. Zupełnie jakby je uprawiały duchy. Od tej chwili ryżowisko jest strzeżone, każda próba zniszczenia upraw kończy się potyczką. A naszych żołnierzy nie widać, strzelają krzaki, kępy bambusu, miedze i bagno. To świeżo obsadzone pole kłosami szturmujące na fort ma swoje znaczenie psychologiczne, powiększa stan zagrożenia w świadomości załogi.

Nauczyliśmy się kryć ryż w podziemnych schronach izolowanych słomą, oczywiście nie można tam ziarna długo pozostawiać... Ale w tym już nasza głowa, żeby nieprzyjaciel tygodniami nie buszował po wiosce. Mamy worki z plastiku, można w nich ryż wrzucać do stawów. Ziarno siewne zanieczyszcza się piaskiem, wtedy nie warto go napastnikom zabierać, a palić się nie chce... Przy siewie piasek nie szkodzi...

Wioski zeszły pod ziemię, powstał system tuneli, dołów i kryjówek. Powszednie życie nie zamącone toczy się pod bokiem fortu. Wykopano tysiące schronów dla bawołów, świń i kur. Tresujemy inwentarz. Świnie karmi się, zwabiając gwizdem, a potem okłada się razami kija i trzeszczy kołatką z bambusu. Powstaje odruch warunkowy, jak one słyszą serie z automatów, natychmiast zaszywają się w gąszcz. W ten sposób wioska nie traci inwentarza.

W czasie przemarszu wroga pianie kogutów mogłoby zdradzić kryjówki, chłopi wpadli na prosty pomysł, kąpią koguta. On jest zajęty suszeniem piór i nie pieje... Albo wiążą mu głowę z nogą, na tyle krótko, ażeby jej nie mógł zadrzeć, jak tego natura wymaga, więc nie pieje, a swoje obowiązki wobec kur spełnia należycie... I tajemnica jest zachowana.

Roześmialiśmy się w ciemności.

— Żniwa u nas odbywają się sprawnie. Żeby nie było zakłóceń, nasze oddziały przeważnie przejmują inicjatywę i oblegają forty. Wtedy cała ludność wychodzi na pola, od razu zżęty ryż młócimy i ukrywamy.

D. c. n.

A co będzie w pełni lata?

Niedociągnięć w produkcji napojów chłodzących

nie można tłumaczyć... kaprysami pogody

Maj, a pogoda jak w upalne lipcowe dnie. I już w tych pierwszych prawdziwie ciepłych dniach ujawniły się i... pierwsze potknięcia. Czy to w zakładach gastronomicznych, czy w sklepach spożywczych, kioskach — w ub. piątek, sobotę i niedzielę poza piwem (a i tego wreszcie zabrakło), trudno było coś więcej znaleźć dla ochłody. **Szczególnie brakło w sprzedaży lemoniad, wód gazowych i mineralnych.** Czyżby więc zmiana pogody była aż tak wielkim zaskoczeniem, aby najpoważniejszy dystrybutor napojów w mieście: piwowarskie zakłady słodownicze przy al. Wojska Polskiego nie mogły sprostać zapotrzebowaniom odbiorców?

Wyraźna zmiana temperatury, ten nie notowany skok do 30 stopni powyżej zera, był niespodzianką dla zakładów — to fakt. Bo zważmy. W pierwszych dniach maja (do 5 bm.) piwo trzeba było „wciskać" poszczególnym odbiorcom. Za to od 6 bm. chłonność na napoje wzmogła się do tego stopnia, że musiano zbyć dwa razy więcej niż zwykle piwa jasnego i ciemnego, a wód gazowych prawie trzykrotnie tyle. Wszystko to jednak było za mało. Rynek żądał więcej, a zakłady piwowarskie nie mogły sprostać... nieoczekiwanemu (?) popytowi. I jeśli początkowo nie było trudności z nabyciem piwa, to dlatego, że przed 6 bm. zakłady dysponowały dość sporym jego zapasem, natomiast wód gazowych nie przygotowano aż w takiej ilości, która w konieczności mogła być „upłynniona" na rynku.

Przyczyny? Że statystyki działu zbytu zakładów piwowarskich wynika, że w Olsztynie w porównaniu do lat ubiegłych wzrosło poważnie zapotrzebowanie na wody gazowe i ciemne piwo. I tak „jasne" coraz bardziej konkuruje z ciemnym słodowym, lemoniadą, oranżadą. Ta zmiana gustu odbiorcy znajduje swoje uzasadnienie w tym, że jakość orzeźwiających wód gazowych poprawiła się. Wody gazowe — o czym zaopiniował kierownik zakładu ob. **Mieczysław Tatiuk** — zyskały na smaku, a co najważniejsze, nie „wietrzeją" już tak szybko jak to miało miejsce pierwotnie, zachowując nawet przez kilka dni swoją moc. Jeśli więc cieszą się uznaniem, dlaczego nie produkować ich więcej.

Ale tu wchodzimy już w kolizję z... planem. Plan bowiem w tym wypadku rośnie progresywnie w stosunku miesięcznym. I jeśli plan określa w bm. wyprodukowanie około 20 tys. l. wód gazowych, to np. w lipcu liczba ta wzrośnie najmniej o trzecią część. Jednak nawet ta ilość okazałaby się niedostateczna wobec rosnącego z każdym dniem zapotrzebowania. Normę lipcową wyprzedza już dziś spożycie majowe. Rada na to jest jedna: **produkować więcej wód gazowych. Majowe potknięcia nie mogą powtórzyć się w lipcu.** Ujawnione obecnie braki są bowiem dobrą ilustracją niedociągnięć, które powinny znaleźć rozwiązanie.

Zakłady piwowarskie dysponują w swojej wytwórni zapasowym agregatem do nabijania butelek z lemoniadą. W wypadkach szczególnego nasilenia zbytu można agregat uruchomić. Przeszkodą jest jednak brak ludzi do obsługi (?). Na rękę w tym wypadku muszą pójść i... odbiorcy. Np. teraz sklepy MHD, kioski podległe sp. Inwalidów („bombonierki") rzuciły się na piwo butelkowe. Czyżby beczkowe było mniej smaczne? Nie w tym tkwi sedno rzeczy i jedna z przyczyn niedociągnięć. Pompki ssące, jakimi dysponują kioski i sklepy MHD, psują się i nikt nie kwapi się z ich naprawą. Z „braku laku" wygodniej jest więc brać piwo w butelkach. Klient nie zawsze jest z tego zadowolony, bowiem piwo w butelkach jest w kioskach zwykle ciepłe (tak jakby dla MHD lub sp. Inwalidów lód był nieosiągalnym luksusem). W rezultacie częstokroć zmuszeni jesteśmy pić „podgrzane"... napoje chłodzące. Gdy dodamy do tego, że piwo butelkowe utrudnia w czasie upałów dostateczną i szybką reakcję zakładów piwowarskich na zapotrzebowanie rynku, obliczenia dowiodą, że lepiej, prościej i z korzyścią dla klienta opłaci się rozprowadzać piwo w beczkach.

Na marginesie tych faktów pragniemy zwrócić uwagę OZGastr. i MHD na sprawniejsze i systematyczniejsze zaopatrywanie miasta w wody mineralne, które zdobyły już w Olsztynie prawo obywatelstwa i coraz bardziej pożądane są w kioskach, sklepach, barach. Barom mlecznym zaś, aby nowego napoju, jakim jest „szampan mleczny" nie sprzedawały tylko w swoich placówkach, ale rozszerzyły krąg swego działania na kioski, które w upalne dnie chętnie przyjmą każdy napój chłodzący.

Ludzie chcą gasić pragnienie. Zainteresowane instytucje powinny znaleźć wspólny język, aby braki, które ujawnił upalny maj, na przyszłość były rzadsze. Czasu pozostało niewiele. (zb)

NOWE BOGACTWO

Zespoły rybackie PGR wyławiają tysiące ton ryby z jezior mazurskich. Brygady rybackie osiągają dobre wyniki w pracy i stale realizują plany połowów z nadwyżką. Do tych osiągnięć przyczynia się zaopatrzenie brygad w doskonały sprzęt sieciowy. Na zdjęciu pracownice montowni sieci w Pasymiu zespołu rybackiego Olsztyn podczas konserwacji niewodu.
Fot. A. Adaś

Spotkania prof. Kotta

z mieszkańcami Ostródy i Olsztyna

Wybitny krytyk literacki, historyk literatury i profesor U.W. Jan Kott, o przybyciu którego do Olsztyna już donosiliśmy, spotkał się w ub. niedzielę w ostródzkim PDK z mieszkańcami miasta i młodzieżą szkolną, do których mówił o naszej literaturze powojennego dziesięciolecia. W poniedziałek w auli szkoły 11-letniej TPD w Olsztynie prof. Kott mówił na ten sam temat do młodzieży licznych szkół olsztyńskich i interesującego się literaturą starszego społeczeństwa. Spotkanie to miało bardzo serdeczny charakter i wywołało żywą dyskusję. Gość zapoznał swych słuchaczy z najwybitniejszymi pisarzami i dziełami dziesięciolecia, do których zalicza „Stare i nowe" L. Rudnickiego, „Władzę" Kondickiego i „Pamiątkę z Celulozy" I. Newerlego.

Ponadto prof. Kott odwiedził olsztyński klub literacki, gdzie wysłuchał fragmentów utworów młodych pisarzy olsztyńskich, oceniając pozytywnie zaczątki ich twórczości. (r)

To niełądnie

Awarie kortowskiego radiowęzła

winą niektórych studentów

W bieżącym roku istniejący na terenie WSR w Kortowie radiowęzeł często ulega zepsuciu. Ekipy przedsiębiorstwa Radiofonizacji Kraju kilkakrotnie doprowadzały do porządku urządzenia radiowęzła, niestety wkrótce urządzenia te psuły się ponownie. W okresie konferencji berlińskiej urządzenia radiowęzła kortowskiego były nieczynne podobnie jak i obecnie, kiedy studenci chcą słuchać sprawozdań z konferencji genewskiej i z wyścigu pokoju.

Przyczyną tego stanu są niektórzy studenci, którzy dokonują sami — nie znając się — różnych podłączeń i przełączeń, pozbawiają tym większość młodzieży Kortowa możności słuchania audycji radiowych.

Nazwisk tych studentów dziś jeszcze publikować nie będziemy, spodziewając się, że zaprzestaną oni szkodliwych dla ogółu młodzieży WSR machinacji z gniazdkami. (r).

Z życia kulturalnego

Literaci łódzcy i historycy wrocławscy

pracują nad zagadnieniami Warmii i Mazur

W ub. tygodniu bawiła w Łodzi ludowa poetka Warmii, Maria Zientara-Malewska, odwiedzając łódzki oddział Związku Literatów Polskich. Literaci łódzcy serdecznie powitali u siebie Zientarę-Malewską, a zebranie jakie odbyli, przekształciło się w trzygodzinny wieczór autorski naszej pisarki. Literaci, jak np. Szmaglewska, Kirycki, Piechat i inni wykazywali duże zainteresowanie ludową kulturą, twórczością i współczesnymi problemami Warmii i Mazur, a wielu z nich oświadczyło, że pracują lub mają w swych planach pracy utwory o tematyce związanej z Warmią i Mazurami.

Duże zainteresowanie naszą ziemią wykazuje również środowisko historyków literatury z Wrocławia, w związku z badaniami nad twórczością Ignacego Krasickiego, ongiś biskupa warmińskiego. Trwają bowiem prace przygotowawcze nad wydaniem całości dzieł Krasickiego, możliwe dzięki otrzymaniu ze Związku Radzieckiego rękopisów „Monachomachii" i „Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego", które to dzieła powstały w Lidzbarku Warm.

Spodziewać się zatem należy, że do Lidzbarku przybędą wkrótce zwłaszcza młodzi wrocławscy historycy literatury, by poznać miasto, gdzie żył i tworzył Krasicki. (r)

Czy wie o tym WZGS?

PZGS w Mrągowie i Lidzbarku

tolerują nadużycia i bałagan

(il) W okresie trwania bieżącej kampanii siewnej wszystkie instytucje współpracujące z rolnictwem nastawione są na pomoc mało- i średniorolnym chłopom w zakresie jak najszybszego wykonania objętych planem robót polowych. Od współpracy tych instytucji z rolnictwem zależy w dużej mierze sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych, a co za tym idzie — zaopatrzenie ludzi pracy w miastach w produkty rolne.

Nie wszyscy jednak i nie wszędzie doceniają znaczenie tej współpracy. Do takich wyjątków należy GS w **Runowie** pow. lidzbarskiego. **W GS tym od pierwszych dni rozpoczęcia prac polowych nie ma potrzebnych rolnikom narzędzi rolniczych oraz części zamiennych do maszyn.** W czasie jednej z ostatnich kontroli przeprowadzonych w sklepie znaleziono w nim tylko 13 zębów do bron oraz jeden (dosłownie — jeden) buks do wozu. To było wszystko. A więc stanowczo za mało. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę zaludnienie powiatu lidzbarskiego oraz dobre zagospodarowanie chłopów z gromad w gminie Runowo.

Kto ponosi odpowiedzialność za wadliwe zaopatrzenie GS w Runowie? Oczywiście kierownik zaopatrzenia wymienionego GS. Ale Jan Martyniak — właśnie ów kierownik — nie należy do ludzi, którzy przejmują się takimi drobnostkami. Twierdzi, że rolnikom w gm. Runowo niczego nie brakuje. Że nikt się w sklepie o nic nie pyta, niczego nie żąda, o nic nie prosi. Może to i prawda. **No, bo po cóż prosić, skoro sklep od wielu miesięcy świeci pustkami, a zarząd GS nie przejawia zbytniego zainteresowania dla spraw związanych z dystrybucją?** Po co pytać, jak nie ma co kupić?

W rezultacie chłopi z gm. Runowo zaopatrują się w części zamienne do maszyn i narzędzia rolnicze w innych GS powiatu lidzbarskiego. Tylko, że to pochłania sporo czasu. Cennego z uwagi choćby na tempo robót polowych.

W Runowie jest więc źle. Czyżby o pracy tego GS nic nie wiedział PZGS w Lidzbarku? Jeśli tak, to przypominamy, że placówka spółdzielcza w Runowie, powołana do świadczeń usługowych w dziedzinie zaopatrzenia miejscowych chłopów, podlega organizacyjnie i statutowo temuż właśnie PZGS w Lidzbarku. I nikt inny tylko PZGS w Lidzbarku odpowiedzialny jest za pracę i działalność GS w Runowie.

Jest źle również w GS Woźnice w pow. mrągowskim. I tu, podobnie jak w Runowie, występują poważne braki w zaopatrzeniu chłopów w części zamienne do maszyn i narzędzia rolnicze. Lecz w Woźnicach nikt się chociaż nie tłumaczy z popełnionych błędów. A jeśli się nie tłumaczy, to można sugerować twierdzenie, że zarzuty wysuwane pod adresem kierownika spółdzielni są całkowicie pozbawione słuszności. I chyba tak, bo w woźnickim GS przez dwa tygodnie przeprowadzano kontrolę sklepu w poszukiwaniu przyczyn ujawnionych mank lecz nie znaleziono ich. **„Bohaterami" tej kontroli byli lustratorzy czy też pracownicy (jak kto woli) PZGS w Mrągowie. A manka były dwa. Pierwsze wynosiło 7 tys. zł., a drugie 3 tys. zł.**

Wizytacja GS skończyła się, a manka pozostały. Gdzie podziały się towary lub pieniądze — nie wiadomo. I wszyscy są... zadowoleni. **Pracownicy PZGS, bo zadanie swoje wykonali i napisali protokół oraz kierownictwo GS w Woźnicach, które po 14 dniach trwających kłopotów przeszło w stan całkowitego samouspokojenia i... nadal nie myśli o potrzebach okolicznych chłopów.**

Ale, zapytają czytelnicy, kto pokryje straty Państwa? To prawda. Kto jest odpowiedzialny za zniknięcie owych 10 tys. zł.? Uchylamy się od odpowiedzi. Na razie. Bo może PZGS zdecyduje się na drugą z kolei kontrolę? Krótszą — ale... skuteczniejszą.

Projekty jednorodzinnych domków

opracowuje zespół racjonalizatorów ZBM

W miastach zniszczonych przez wojnę np. na Śląsku, w Poznaniu i Bydgoszczy budowane są niewielkie, tanie a jednocześnie dobrze wyposażone domki jednorodzinne.

Ostatnio — i w Olsztynie zespół racjonalizatorów ZBM przystąpił do opracowania dokumentacji takich typowych domków pracowniczych. Zaletą ich byłaby niska cena, łatwość rozbierania, a jednocześnie zawierałyby one konieczne minimum komfortu mieszkaniowego. W myśl projektów osiedla złożone z tych domków powstać by mogły wokół Olsztyna i na terenie ogródków działkowych.

Jednocześnie, chcąc przyjść z pomocą władzom kwaterunkowym, zespół racjonalizatorów ZBM opracowuje projekt praktycznych ścianek dzielących niektóre duże lokale mieszkalne. (r)

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM"

Imię i nazwisko . . . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Ilość dostarczonego złomu: . . .

. . . . . .

. . . . . .

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

Śladem naszych interwencji

W związku z naszą notatką „O rozwój handlu targowego" — PSS wyjaśnia, że jej stragany w owym dniu nie zostały obsadzone ze względu na złe warunki atmosferyczne. Na ogół jednak w dni targowe stragany PSS czynne są normalnie.

Na skutek naszej interwencji zarząd KZG polecił kierownictwu KZG w Czerwonce zmienić tam godziny czynności bufetu, a mianowicie wprowadzić przerwy w godzinach najsłabszego ruchu tj. od 9 do 10.

◆

Nie ma zarządzenia — piszą zakłady mięsne w Olsztynie, aby na etykiecie przy wędlinach podawać ich ceny. Natomiast data produkcji będzie na etykietach uwidoczniona z chwilą otrzymania zamówionego datownika. Usunięte zostaną również i inne usterki.

◆

Za niedopilnowanie planowego wyjścia parowozu, a tym samym za nieogrzanie w dniach 17—20 grudnia ub. r. pociągu — dyspozytor parowozowni Iława otrzymał karę porządkową.

◆

Kioski i stragany owocowo-warzywnicze PSS zostaną wkrótce — jak corocznie — odnowione.

Spacerkiem po Lidzbarku

W Lidzbarku Warm., podobnie jak w wielu innych miastach, w okresie od 1 kwietnia do 30 maja br. przebiega wiosenna akcja sanitarno - porządkowa. Niestety przy ul. Armii Czerwonej u zbiegu ulicy Pięknej, ustawiono na cegłach dla całej ulicy „generalny" śmietnik. Pomysł byłby może niezły, gdyby śmietnik ten miał... dno. Ale ponieważ go nie ma więc śmieci walają się na zewnątrz i rozwiewane są przez wiatr. Podobny śmietnik tylko że murowany lecz za to ciągle przepełniony znajduje się przy ul. Konstytucji. Zawartość gnije, roznosząc wokół przykre zapachy. Czas byłby zabrać się w Lidzbarku do akcji sanitarno-porządkowej faktycznie, a nie w przenośni jak to dzieje się dotychczas.

◆

Skoro mowa o wiosennych porządkach, to warto słów kilka wspomnieć o **spółdzielni „Spedytor Mazurski"**. Aby do tej placówki wejść trzeba się dobrze rozpędzać i... skakać. Wprost do drzwi. Inaczej nie można, bo na chodniku pod drzwiami jest wielka dziura, wiodąca wprost do głębokiej kilkumetrowej piwnicy.

◆

Przed wejściem do budynku Nr 12 przy ul. Konstytucji usunięto kiedyś płyty chodnikowe i do dziś ich tam nie wstawiono. W dodatku została po nich dziura w chodniku. Sygnalizujemy to ojcom miasta, bo łatwo sami mogą zwichnąć... nogę. I to co najmniej.

◆

Na budynku przy ul. Stalingradzkiej Nr 6 widnieje taki oto napis: „Bedachungs-Geschäft". Nie jest on chyba nikomu potrzebny. Dobrze by więc było napis zamalować, a przy okazji niektóre ulice zaopatrzyć w tabliczki z ich nazwami, np. Piękna Brzeska itd.

◆

Pod adresem „Ruchu" w Lidzbarku: mieszkańcy mają skromną prośbę, aby w sobotę można było dostać w zakładach pracy gazety. Bo płaci się za nie z góry, a otrzymuje po upływie dwóch dni. A stara gazeta, to dla czytelnika żadna atrakcja.

◆

Przed kilku dniami do stacji pogotowia ratunkowego zgłosił się w nocy ob. Szweryn, prosząc o przybycie do chorego dwuletniego dziecka. **Dyżurujący lekarz ob. Prus** zjawił się u wzywającego pomocy w ciągu niespełna 10 minut. Udzielił dziecku pomocy i kto wie, czy nie uratował mu życia, bo stan maleństwa był ciężki. Należą mu się słowa pełne uznania. Podobnie zresztą jak i kierowcy pogotowia ob. Józefowi Macukowi za szybką pomoc i natychmiastowe odwiezienie dziecka do szpitala dziecięcego w Olsztynie.

kor. s. sz.

Grzywny za sabotowanie

obowiązkowych dostaw

Nie tak dawno kolegium przy prez. Pow. Rady Narodowej w Braniewie ukarało grzywną pieniężną 10 rolników za złośliwe uchylanie się od wykonania dostaw ziemniaków za 1953 r. oraz żywca i mleka za 1953 i 1954 r.

I tak: **Franciszek Wędołowski** z Kurowa w gm. Chruściel zapłaci 1500 zł, **Jan Białek** z Krasnolipia w gm. Wola Lipowska — 1200 zł, **Jan Borys** z Borynca w gm. Bożyny 1000 zł, **Władysław Kozak** z Pałty w gm. Lechowo — 500 zł.

Jan Borys chciał przekonać kolegium, że nie jest w stanie wykonać planowych dostaw ziemniaków mimo że zwolniono go od dostawy 1000 kg. Twierdził również, że ziemniaki jego chore były na wirusową chorobę.

— Ale na jaką i kto może potwierdzić ten fakt?

Okazało się, że Jan Borys dowiedział się o „nieszczęściu", jakie spotkało jego zbiory z broszur „Poradnik Rolnika". Tłumaczenie szyte było bardzo grubymi nićmi, a argumenty nie przekonały nikogo z kolegium. Tym bardziej, że plan można było zrealizować choćby w formie zamienników.

Nie warto być nieuczciwym, ani kłamcą — ob. Borys. **Kor. (sz)**

DZIEŃ OLSZTYNA

NIEBAWEM Olsztyn otrzyma jeszcze jedną salę kinową. Będzie nią kino „Letnie", które podobnie jak w latach ubiegłych „rozbije swoje namioty" w dogodnym punkcie pod gołym niebem. Prawdopodobnie umieści się ono nad Jeziorem Długim, chociaż OZK ma inne projekty. Ze względu jednak na przyjęcie się tego miejsca i chętne odwiedzanie tej części miasta podczas codziennych spacerów dobrze byłoby, aby kino „Letnie" otwarto właśnie tam. Kino to rozpocznie swoją pracę już w pierwszych dniach czerwca br., a seanse rozpoczynać się będą o zmierzchu.

SKLEP NOCNY PSS przy ul. Pieniężnego od dłuższego czasu jest zamknięty. A przecież otwarcie jego mieszkańcy miasta powitali z uznaniem, dlaczego więc PSS zwleka obecnie z ponownym jego (po remoncie) uruchomieniem?

NA KILKA DNI przed świętem 1 Maja z podziwem przypatrywaliśmy się jak z godziny na godzinę zmienia się centrum miasta w okolicy ul. 1 Maja. Mało tego, że w dwa dni ułożono nowy chodnik, ale również (po obu stronach) przejścia dla pieszych, posadzono kwiaty, zasiano trawę. Po kilku dniach jednak spostrzegliśmy, że na skutek braku opieki ze strony zarządu zieleni miejskiej kwiatki się nie przyjęły. Dlaczego? Bo nikt do tej pory nie kwapi się skropić je odżywczą wodą.

JEŚLI na ulicy upał, to co mówić o tramwaju wypełnionym po brzegi pasażerami. Tam nie tylko, że jest gorąco ale i duszno, a wszystko dzieje się dlatego, że obsługa MPK zapomina otwierać okna.

TECHNIKUM budowlane przyjmuje już kandydatów na rok szkolny 1954/55. Podania o przyjęcie można składać na wydział urządzeń elektrycznych w budownictwie miejskim. Podania przyjmuje oraz udziela informacji sekretariat szkoły przy ul. E. Plater Nr 3 codziennie w g. od 8 do 15.

ZAPOWIADANY przez „Życie" poniedziałkowy występ z udziałem Adolfa Dymszy i aktorów warszawskiego teatru satyryków dojdzie do skutku. Program występu będzie składany i przeplatany humorem, celną satyrą i piosenką. Bilety na występy można nabyć już w przedsprzedaży w kasie teatru. Przypominamy, że satyrycy dadzą w poniedziałek 17 bm. dwa występy: o g. 17 i 20 Miejscem wspólnego spotkania, jakie naznaczają olsztyniakom satyrycy będzie teatr im. Jaracza. A więc do zobaczenia...

DNIA 15 BM. w WDK nastąpi wręczenie nagród uczniom szkół podstawowych i średnich przodującym w zbiórce złomu i odpadków użytkowych w naszym województwie. Imprezę tę organizuje woj. wydział oświaty i rejonowa zbiornica złomu w Gdańsku. Po rozdaniu nagród odbędą się występy szkolnych zespołów artystycznych z udziałem najlepszego zespołu Domu Harcerza w Mrągowie.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Takie czasy", godz. 19

Kina (wg informacji OZK)

Polonia — „Na dworze księcia Torki", godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Teatr satyryków", godz. 17.30 i 20.00

Awangarda — „Złodzieje rowerów", prod. włoskiej, godz. 17 i 19.30

◆

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85

Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08

Kina w województwie

Giżycko — Fala — „Paloma"

Kętrzyn — Gwiazda — „Mury Malapagi"

Iława — Lenino — „Trzeci szturm"

Nowe Miasto — Warszawa — „Dziennik marynarza"

Lubawa — Pokój — „Legitymacja partyjna"

Ostróda — Świt — film dokumentalny

Susz — Syrena — „Chłopcy na pozycji"

Lidzbark — Capitol — „Strażnica w górach"

Szczytno — Jurand — „Wielkie polowanie"

Biskupiec — Żołnierz — „Nędznicy" II s.

Mrągowo — Mazur — „Nędznicy" I s.

Mikołajki — Żagiel — „Skandal w Clochemerle"

Pisz — Stolica — „Podstęp swatki"

Bartoszyce — Zryw — „Na dworze księcia Torki"

Węgorzewo — Manifest — „Teatr Satyryków"

Orneta — Żerań — „Nieustraszony batalion"

Olsztynek — Grunwald — „Wyprawa na wyspę Kos"

Reszel — Metal — „Arena śmiałych"

Jeziorany — Warmia — „Cywil na stadionie"

Górowo — Postęp — „Ostatni etap"

Ryn — Razem — „Ditta"

Biała Piska — Las — „As wywiadu"

Orzysz — Braterstwo — „Tajna misja"

Działdowo — Huta — „Nadziei za 2 grosze"

Lidzbark — Plon — „Zasadzka"

Nidzica — Droga — „Strajk w Szanghaju"

Mrągowo — Adria — „Odzyskane szczęście"

Pasłęk — Zwycięstwo — „Miasto nieujarzmione"

Reperacje „od ręki" i na miejscu

Nowe punkty usługowe dla wsi

Do niedawna jeszcze chłopi z gm. Gierand w gm. Sorkwity wszelkie reperacje wozów, naprawy okien czy też uprzęży dokonywali w odległym Mrągowie tracąc na to wiele czasu no i pieniędzy. Od niedawna, bo od kilkunastu dni w Gierandzie wiele się zmieniło. **Kłopoty rozwiązało państwo, uruchamiając tu nowe punkty usługowe: kowalski, kołodziejski, stolarski, rymarski i szklarski.** Wszystkie one mieszczą się w odremontowanym budynku przystosowanym na pomieszczenie większej ilości przyrządów. Już nie w Mrągowie, lecz na miejscu reperuje się okna, drzwi i podłogi. Z punktu korzystają także członkowie spółdzielni prod. w Milukach, którzy reperują tu uprzęż.

Coraz więcej zamówień na wykonanie powierzonych robót otrzymuje nowy punkt, z czego najwięcej na drabiny do wozów. W ciągu zaledwie kilku godzin ob. Małgorzacie Kłos — wdowie z tej gromady zreperowano drzwi do mieszkania. Już nie u prywatnego kowala, jak to było przedtem, lecz w punkcie usługowym reperuje brony ob. Terebun z Henrykowa. W czynie pierwszomajowym w nowootwartym punkcie zorganizowano ekipę, która na miejscu u gospodarzy szkli okna i remontuje zamki. Fachowcy z punktu pomogli w pracach remontowych kół siewników miejscowemu GOM przyspieszając tym samym siewy w gromadzie.

— Nowe warsztaty to dopiero początek — wyjaśnia kierownik ob. Dorożko — **w najbliższym czasie przewiduje się tu uruchomienie warsztatu szewskiego i punktu krawieckiego oraz nowego sklepu. Pomieszczenia na ten cel są już przygotowane.** (oz)

Ogłoszenia drobne

Dentystyczne artykuły poleca „Uran", Warszawa, Hoża 43 róg Poznańskiej. 3568-0

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35 48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 18,— za wiersz. Konto PKO 1-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-15524